Rosną siły pokoju i demokracji — słabną siły imperializmu!

PR

Cena numeru 3 zł.

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 13 GRUDNIA 1948 ROKU — Nr. 340 (1285)

Karta Praw Człowieka

musi gwarantować wszystkim narodom prawo do życia i wolności

Przemówienie wiceministra Wyszyńskiego na Generalnym Zgromadzeniu ONZ



PARYŻ, (PAP). W czasie dyskusji nad projektem deklaracji praw człowieka jaka toczyła się przed uchwaleniem tej deklaracji na plenarnym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ zabrał głos wiceminister Wyszyński.

Wyszyński przypomniał, że rozpatrywana od dwóch lat „deklaracja praw człowieka" była ujęta początkowo w t. zw. „projekcie genewskim". Najpoważniejszym brakiem tego projektu było to, iż **nie przewidywał on odpowiednich środków dla urzeczywistnienia głoszonych podstawowych wolności praw człowieka.** „Projekt genewski" poddano następnie licznym zmianom, ale nie zdołano usunąć jego zasadniczych błędów.

Delegat radziecki przytoczył szereg przykładów, świadczących o abstrakcyjnym ujęciu wielu ważnych zagadnień, odnoszących się do praw człowieka. Artykuł czwarty deklaracji głosi, że „każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i i osobistej nietykalności", ale nie porusza koniecznych środków, jakie państwo winno podjąć dla istotnej realizacji tych praw. Odrzucono poprawkę radziecką, stwierdzającą **obowiązek pokrywania kosztów ubezpieczeń społecznych, robotników i urzędników przez państwo, lub pracodawców!**

Natomiast delegacja radziecka wystąpiła przeciwko artykułowi 20 projektu, zajmującemu się sprawą „wolności, przekonań i ich wyrażania". Artykuł ten przyznaje każdemu prawo przejmowania i rozpowszechniania wszelkich informacji i idei przy pomocy dowolnych środków. „**My**—oświadczył Wyszyński — **wykluczamy możliwość dopuszczenia do propagowania „idei" faszyzmu, nienawiści rasowej, wrogości narodowej, czy podżegania do wojny. Niedobitki faszyzmu podniosą niewątpliwie głowę, jeśli deklaracja praw człowieka jawnie poprze rozpowszechnianie jakichkolwiek idei, a więc również i faszystowskich".**

Art. 21 projektu deklaracji sformułowano nader ogólnikowo, mówiąc o tym, że „każdy człowiek ma prawo do swobodnego udziału w zgromadzeniach i stowarzyszeniach". **Nie powiedziano natomiast nic o zakazie działalności organizacji faszystowskich lub antydemokratycznych, chroniąc tym samym wyraźnie takie organizacje. Doszło nawet do tego, że na posiedzeniach komitetu do spraw społecznych odezwały się głosy jakoby „pojęcie faszyzmu nie było dostatecznie jasne".**

Art. 28 projektu mówi o prawie każdego człowieka do swobodnego udziału w społecznym życiu kulturalnym, postępie naukowym itp. **Nie stwierdza on jednak— jak to przewidywała delegacja radziecka — że „rozwój nauki winien służyć interesom postępu i demokracji, sprawie pokoju i współpracy pomiędzy narodami".**

„Porawkę tę — oświadczył Wyszyński — odrzucono najprawdopodobniej dlatego, że złożyła ją delegacja radziecka, podobnie jak to już nie raz zdarzało się w ciągu obrad ONZ".

Następnie mówca poruszył sprawę pominięcia w deklaracji **prawa każdego, niezależnie od tego, czy reprezentuje on większość czy też mniejszość ludności ‚do kultury narodowej, nauki w języku ojczystym i posługiwania się nim w miejscach publicznych.** „Projekt genewski" przewidywał to uprawnienie, które obecnie usunięto z tekstu deklaracji. W ten sposób **nie ma artykułu, który by spełnił nadzieję milionów ludzi należących do mniejszości narodowych w licznych krajach.**

Mówiąc o dalszych brakach w deklaracji, Wyszyński wskazał na zrezygnowanie z konsekwentnego przeprowadzenia zasady pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli, niezależnie od rasy, narodowości, religii i języka oraz na zignorowanie suwerennych praw i interesów państw.

„Wszystkie te braki — powiedział w zakończeniu delegat radziecki — uniemożliwiają potraktowanie projektu deklaracji praw człowieka za odpowiadający wymaganiom, stawianym takiemu dokumentowi. **Dlatego też błędem byłoby okazywanie zbędnego pośpiechu na obecnej sesji bez wprowadzenia istotnych poprawek w licznych artykułach deklaracji".**

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA PAP. — W dniu 11 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym po referacie Ministra Skarbu Dąbrowskiego, **przyjęty został projekt ustawy skarbowej na rok 1949.**

. **Projektowany budżet przyszłoroczny zbudowany na zasadzie pełnej stabilizacji cen i płac, jest całkowicie zrównoważony. Ustawą Skarbową zostały po raz pierwszy objęte wydatki inwestycyjne i administracyjne całego Państwa, przy czym system finansowania inwestycji odbywać się będzie nie w drodze kredytów, lecz prawie wyłącznie w drodze dotacji.**

Ustawa wprowadza ścisłą gospodarkę kredytami, etatami i dochodami, ustala zasady gospodarki finansowej przedsiębiorstw państw. i wyposaża Ministra Skarbu w niezbędne środki kontroli budżetowej. Budżet administracyjny na rok 1949 przy zachowaniu pełnej dyscypliny finansowej i reżimu maksymalnych oszczędności w wydatkach rzeczowych i osobowych, przewiduje dalszy wzrost wydatków na oświatę i powszechną służbę zdrowia.

Marszałek Żymierski na Morawach

PRAGA PAP. — W sobotę, w godzinach rannych przybył do stolicy Moraw — Brna Marszałek Michał Żymierski wraz z generałem Mieczysławem Wągrowskim. Gościom polskim towarzyszyli czechosłowacki minister obrony narodowej gen. Svoboda, ambasador Olszewski, generałowie Prochaska i Janda.

Chiny zrzucają jarzmo dyktatury Czang-Kai-Szeka

Przed wyzwoleniem Nankinu, Szanghaju, Pekinu i Tientsinu przez wojska ludowe

LONDYN, PAP. — **Według nadchodzących tu wiadomości z Szanghaju walki zbliżają się coraz to bardziej do Nankinu.** Wojska ludowe nacierają m.in. wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do stolicy Chin kuomintangowskich. Szczególnie napięta sytuacja panuje w okolicach miasta Peng-Pu, które uchodzi za ostatnią linię obronną armii Kuomintangu przed Nankinem. Trzy otoczone grupy wojsk Kuomintangu w prowincjach Anhwei, Honan i Kiang-Su odczuwają dotkliwy brak żywności. Również 12-ta grupa armii Kuomintangu wysłana w swoim czasie na odsiecz wojskom Czang-Kai-Szeka, walczącym w rejonie Suczou, **została odcięta od swych baz zaopatrzenia.**

LONDYN, PAP. — Jak donosi agencja Reutera, redaktor naczelny agencji prasowej Chin ludowych, Chiao-Mu, udzielił wywiadu, w którym omówił sytuację na frontach wojny domowej w Chinach oraz nakreślił perspektywy dalszego jej rozwoju.

Mówca podkreślił, że sytuacja wojskowa w Chinach kształtuje się pomyślnie dla armii ludowej. Wyraził on przekonanie, że **wojska Czang-Kai-Szeka zostaną wkrótce wyparte z Nankinu, z Szanghaju, Pekinu i Tientsinu oraz że całe Chiny, jakkolwiek walki będą jeszcze niewątpliwie zaciekłe i ciężkie, zostaną w końcu wyzwolone.** Sforsowanie rzeki Jang-Tse-Kiang, zdaniem Chiao-Mu, nie będzie przedstawiało dla armii ludowej większej trudności. Stwierdzając, że pomoc zbrojna, jakiej Stany Zjednoczone udzielają Kuomintangowi, przyczynia się do przedłużania wojny w Chinach, mówca zaznaczył jednocześnie, że **armia ludowa w dużej mierze z pomocy tej korzysta. Tak np. w czasie jednej tylko bitwy oddziały armii ludowej zdobyły uzbrojenie i amunicję, dorównujące trzymiesięcznej pomocy amerykańskiej.**

Zapytany o możliwość porozumienia między władzami ludowymi, a „liberalnymi" elementami Kuomintangu, Chiao-Mu oświadczył że władze ludowe mogłyby współpracować jedynie z tym skrzydłem Kuomintangu, na którego czele stoi marszałek Li-Chai-Sun. **Przyszły rząd Chin ludowych — stwierdził mówca — oparty na koalicji, gotów jest współpracować ze wszystkimi ludźmi, którzy szczerze pragną wyzwolenia kraju.**

List otwarty robotników amerykańskich

do Trumana — z żądaniem porozumienia i współpracy ze Związkiem Radzieckim

NOWY JORK PAP. Krajowa Rada Przyjaźni Amerykańsko- Radzieckiej opublikowała w prasie oświadczenie podpisane przez wielu przedstawicieli różnych związków zawodowych, wchodzących w skład Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) i kongresu przemysłowych związków zawodowych (CIO).

W oświadczeniu tym przedstawiciele amerykańskich związków zawodowych domagają się zaprzestania „zimnej wojny" i zwracają się do Trumana i Marshalla z prośbą o niezwłoczne wznowienie rokowań ze Związkiem Radzieckim

Naród amerykański — stwierdza oświadczenie — pragnie pokoju. Ze wszystkich stron rozlegają się żądania, abyśmy nasze rozbieżności ze Związkiem Radzieckim uregulowali za stołem konferencyjnym.

Oświadczenie podkreśla dalej, że sztuczne podsycanie napiętej sytuacji międzynarodowej wywiera fatalny wpływ na życie gospodarcze kraju, a zwłaszcza na położenie klasy robotniczej, powodując **wyraźny spadek stopy życiowej mas pracujących.**

Oświadczenie podpisali m. in. przedstawiciele związku zawodowego kuśnierzy, służby łączności, stolarzy, zakładów użyteczności publicznej, urzędników prywatnych, przemysłu gazowego, koksowego i chemicznego.

KOMUNIKAT

W poniedziałek, dnia 13 grudnia br. punktualnie o godzinie 15. na placu przed Dworcem Fabrycznym odbędzie się

WIELKI WIEC POŻEGNALNY DELEGATÓW

Partii Robotniczych z m. Łodzi i Województwa na Kongres Zjednoczeniowy w Warszawie

Wzywamy organizacje obu Partii Robotniczych, organizacje Związków Zawodowych, młodzieżowe, kobiece, załogi fabryczne, robotnice i robotników, ludność [illegible] Łodzi, do masowego wzięcia udziału w wiecu.

Komitet Łódzki Polskiej Partii Robotniczej
Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistyczne
Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej.

Dar Włókniarzy dla Zjednoczonej Partii



Wspaniały dywan, utkany przez robotników Fabryki Dywanów w Tomaszowie upiększy salę Kongresu Zjednoczeniowego. Bliższe szczegóły o twórcach tego arcydzieła znajdą Czytelnicy na str. 4-ej naszego pisma.

Doniosłe znaczenie Czynu Kongresowego

w odbudowie i rozbudowie naszego kraju

W związku z napływającymi z całego kraju zwycięskimi meldunkami Czynu Kongresowego przedstawiciel RAP i SAP uzyskał wypowiedź tow. wicemin. Szyra o roli i znaczeniu Czynu w odbudowie i rozbudowie naszego kraju.

Czyn Kongresowy stanowi wydarzenie dużej wagi. Dla uczczenia historycznego dnia Zjazdu Zjednoczeniowego postanowili górnicy, hutnicy, włókniarze, metalowcy, pracownicy i robotnicy przemysłu i handlu, komunikacji, żeglugi, budownictwa, robotnicy rolni i przodujący chłopi dać krajowi więcej węgla, żelaza, maszyn, tkanin, pracować lepiej, sprawniej, oszczędniej, budować szybciej, likwidować zaniedbania, realizować hasła nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i produkcji.

Dzięki Czynowi Kongresowemu wykonanie planów za rok 1948 zostało znacznie ułatwione, a cały wysiłek klasy robotniczej koncentruje się na osiągnięciu jak największej ilości ponadplanowej produkcji. Bohaterzy Czynu Kongresowego nie zadowalają się nawet wysokimi, niezwykle trudnymi warunkami zobowiązań podjętych i przystępując do współzawodnictwa walczą o przedterminowe wykonanie tych zobowiązań. W toku realizacji Czynu Kongresowego stawiają sobie załogi nowe wymagania, zdobywając świadomość swej siły i swych możliwości i dokonując śmiałych poprawek planów układanych przez dyrekcje.

Robotnicy wielu zakładów przełamują uprzedzenia i zastrzeżenia personelu technicznego, wskazując, że w obliczeniach „obiektywnych" możliwości produkcyjnych nie uwzględniono tego potężnego czynnika produkcji, jakim jest **świadomość klasy robotniczej i zespołowe współzawodnictwo pracy.**

Kopalnia Zabrze - Wschód wykonała zobowiązanie na dwa dni przed terminem. Produkcja dzienna wzrosła z 5710 ton, do 8416 ton w dniu 28 listopada.

Oto jest miara ukrytych rezerw, którą wyzwoliła inicjatywa załogi Zabrze - Wschód".

P. W. Z. Azotowych w Chorzowie wykonały zobowiązanie na 10 dni przed terminem. Kopalnia „Bierut" na 10 dni przed terminem. PZPB Nr 3 na dwa dni przed terminem.

Według niepełnych danych hasło kopalni Zabrze - Wschód podjęło w przemyśle Min. Przemysłu i Handlu 921 zakładów obejmujących 800.000 robotników i pracowników umysłowych.

Dzięki takim wysiłkom i wynikom, plan roczny roku 1948, drugiego roku trzylatki będzie wysoko przekroczony.

31. 10. przemysł naftowy wykonał plan wg. wartości produkcji. 5 listopada — przemysł chemiczny i mineralny. 10 listopada — spożywczy. 15 listopada — tłuszczowy, drzewny, odzieżowy. 18. 11. — hutniczy i włókienniczy. 23 listopada — skórzany, 24. 11. — elektrotechniczny. 26. 11. — metalowy, 27. 11. — papierniczy, 1. 12. — konserwowy, 4. 12. — fermentacyjny. 6. 12. — cukrowniczy i graficzny.

Istnieją wszystkie przesłanki dla osiągnięcia 110 procent planu, a więc dla ponadplanowej produkcji miliarda 200 milionów złotych przedwojennych i dla przewyższenia produkcji roku 1947 o prawie 30 procent.

Znaczenie Czynu Kongresowego jest jednak o wiele większe i głębsze.

PO PIERWSZE: W ramach tej kampanii nastąpił przełom w formach współzawodnictwa, przejście od współzawodnictwa między jednostkowego, do współzawodnictwa między zespołowego, opartego o współzawodnictwo jednostkowe. Przodownicy pracy wychowują nowe kadry, szkolą zespoły, walczą o nowe metody pracy, zespoły współzawodniczące rewolucjonizują od dołu procesy produkcyjne wnosząc swą inicjatywę, krytykę, swój entuzjazm i swój upór w przełamywaniu piętrzących się przeszkód, swą niewiarę w tak często nadużywane słowo: niemożliwe.

PO DRUGIE: W toku tej kampanii nastąpiło zbliżenie pomiędzy personelem technicznym i administracyjnym, a robotnikami, szybsze scementowanie codziennej współpracy dyrekcji, kół partyjnych i rad zakładowych.

PO TRZECIE: Wzbogaciła się treść współzawodnictwa obejmująca takie punkty, jak budowa i remont mieszkań, świetlic, żłobków, przedszkoli, burs, dróg do osiedli oraz walka z marnotrawstwem, o lepszą organizację transportu wewnątrzfabrycznego i kopalnianego, o lepszą jakość produkcji, o wyższą dyscyplinę pracy.

PO CZWARTE: Wzrosła rola aktywu partyjnego i członków Partii, którzy w realizacji Czynu Kongresowego stanęli na czele mas bezpartyjnych, z drugiej strony wyłonił się w toku akcji piękny aktyw bezpartyjnych.

PO PIĄTE: Osiągnięcia i usprawnienia organizacyjne będące rezultatem Czynu Kongresowego zostaną utrzymane i pogłębione, staną się nie tylko świadectwem okresowego wysiłku, ale solidną bazą dla walki o przekroczenie Planu 3-letniego, o przygotowanie 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Takie są wynikające z tego krótkiego przeglądu zadania:

Utrwalić zdobycze Czynu Kongresowego, wykorzystać nabyte doświadczenie, podnieść współzawodnictwo w r. 1949 na poziom wyższy od Czynu Kongresowego, przenieść dyskusję na temat Planu na rok 1949 w masy robotnicze — niech w ogniu krytyki załóg zrodzą się wyższe od cyfr planowych zadania i zobowiązania.

W kilku wierszach

(—) Dnia 10 grudnia została wręczona nagroda Nobla tegorocznym laureatom: Anglikowi Elliotowi (literatura), Szwedowi prof. Tiseliusowi (chemia), Anglikowi prof. Blackettowi (fizyka) i Szwajcarowi d-rowi Muelerowi (medycyna).

* * *

(—) Obroty zagraniczne Czechosłowacji wyniosły w listopadzie w dziedzinie eksportu — 3.367.561 tys. koron i w dziedzinie importu — 2.418.230 koron.

* * *

(—) Do Moskwy przybył znakomity pisarz brazylijski Jorge Amado, który zabawi w Związku Radzieckim kilka tygodni.

* * *

(—) Na zaproszenie rządu węgierskiego przybył do Budapesztu profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Katolickim w Paryżu ks. Jean Boulier, który był jednym z uczestników francuskiej delegacji na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu.

* * *

(—) Związek marynarzy japońskich postanowił kontynuować trwający już od 5 dni strajk celem poparcia żądań podwyżki płac.

Gmach Politechniki czeka na delegatów kongresowych i na młodzież

Imponujący Czyn Kongresowy robotników Warszawy

Po białych oplecionych koronką balustrady schodach idziemy powoli w górę. W dole, na krużgankach, korytarzach, w salach krzątają się gorączkowo robotnicy, uzupełniając ostatnie szczegóły, ustawiając długie rzędy krzeseł, przeciągając grube zwoje kabli.

Czerwony kokosowy chodnik metr po metrze rozwija się pokrywając jasną, blisko 1000 m. kw. powierzchni liczącą, płaszczyznę marmurowej posadzki.

Ostatnie uderzenia młotka głośnym echem rozlegają się po całym gmachu.

Wiec jednak naprawdę! Trudno uwierzyć, że to Warszawska Politechnika, jeszcze tak niedawno doszczętnie wypalona, zrujnowana, zniszczona.

Nawet wtedy, gdy postawiono wokół niej pierwsze rusztowania, gdy montowano kopułę szklanego dachu, nikt nie przypuszczał, że w ciągu tego roku zabłysną tu światła, że młodzież otrzyma tak piękny wspaniały gmach.

Stało się to dzięki niespożytej energii kierowników budowy, dzięki wytrwałości i zapałowi robotników, którzy niespełna przed miesiącem przyszli tu, aby kontynuować roboty zapoczątkowane przez Komitet Odbudowy Politechniki, przygotować gmach dla Kongresu.

Tu będzie odbywał się Kongres Zjednoczeniowy. Musimy wszystko na czas zrobić! pokażemy, jak się pracuje. Tak postanowili inżynierowie, technicy i robotnicy.

I poszła robota.. W ciągu niecałego miesiąca wykonano to, co komitet planował w ciągu roku. Dokonano 55 proc. remontów, założono instalacje, centralne ogrzewanie. Te ostatnie wykonano w ciągu 10 dni, bijąc wszelkie rekordy. Wykonawcy sami sobie nie wierzyli, że potrafią temu podołać.

Według pierwotnego planu odbudowa miała być wykonana najwcześniej w czerwcu 1949 roku.

Meldunek dziś jest krótki, składają go inżynierowie i hydraulicy tow. Chanachowicz, Kamler, tow. Białecki, Majewski i Dudek. Inżynier Włodarski — kierownik robót budowlanych nie schodził prawie wcale z roboty, podobnie inż. Zakrzewska, Dajkowski i ich ekipa z najlepszymi elektrotechnikami: Skwarą, Zientarą, Tarczyńskim.

Zmontowano trzy kotły o ogólnej powierzchni ogrzewalnej 123 mtr., ogrzano około 45 tys. mtr. sześc. gmachu. Te cyfry przemawiają dostatecznie silnie nie tylko do fachowców, ale nawet do laików.

„Jak to zrobili?" Nie mają czasu na długie opowiadanie.

Zrobili, bo pragnęli tego dokonać za wszelką cenę, bo nie żałowali swych mózgów, rąk i czasu.

Obywatel Buze w jasnym roboczym fartuchu mówi o pracy malarzy. Powiedzieli, że nie ma żadnych przeszkód, że wszystkiemu dadzą radę — przecież to na Kongres!... I dali. Przodownicy tow. Kolbusz, tow. Kopczyński, Rokicki i wielu, wielu innych nie myśleli o tym kiedy będą odpoczywać. Malowali, malowali i zdążyli: 4.000 mtr. kw. robót olejnych, 23.000 mtr. kw. klejowo wapiennych.

Politechnika jest i nie jest taka, jak była. Jest wspanialsza, jaśniejsza, piękniejsza. Dziś pracujący przy niej robotnicy oddają ją na swoje święto, na Kongres — a potem oddadzą młodzieży. Oddają 64.000 mtr. sześc. kubatury — wielką, największą w Warszawie salę, ogromny hall, około 90 pokoi i sal wykładowych.

Co chwila dzwoni telefon — napływają ostatnie meldunki o wykonaniu robót. Zrobili już swoje murarze: Zieliński, Wiaderny, Majzanek, ich pomocnicy: Fidorczyk, Welcel, Motyczyński. Czy nie za dużo nazwisk — nie, stanowczo za mało.

Przez miesiąc pracowało tu przeciętnie dziennie 25 osób, a w okresie największego nasilenia robót ponad 45-ciu, dając ze siebie wszystko, swe umiejętności, entuzjazm, zapał. Nikt tu nie liczył godzin. Tempo pracy nie słabło. Chodziło przecież o Kongres, Uczelnię, Warszawę!

Politechnika za kilka godzin będzie już gotowa na przyjęcie gości. Poczta, telefon, telegraf, radiowęzeł, sieć głośników obejmują salę i krużganki. Na posterunku czuwają jeszcze jednak wszyscy. Chcą dopilnować najmniejszych uzupełnień - dekoracji. Mechanicy badają działanie wielkich reflektorów. W jednej z lóż robotnice drapują dwa sztandary — purpurowy i biało-czerwony. Już dawno pociemniała oszklona kopuła dachu, zastąpiły ją jasne elektryczne światła. Czas płynie tu szybko.

Wychodząc rzucamy ostatnie spojrzenie — jarzą się wszystkie okna, jakże wspaniały, cenny podarek otrzymała młodzież polska od Zjednoczonej Robotniczej Partii.

Końcowe prace ONZ w Paryżu

PARYŻ (PAP.). W sobotę Zgromadzenie Generalne ONZ zebrało się na swe ostatnie posiedzenie w Paryżu, by rozpocząć końcową debatę w sprawie Palestyny. Na porządku dziennym znajdowała się rezolucja brytyjska uchwalona nieznaczną większością głosów przez Komisję Polityczną i przewidująca wysłanie do Palestyny 3-osobowej Komisji w celu prowadzenia rokowań pokojowych. Ponadto Zgromadzenie zajęło się poprawką Francji, Kanady, Australii, Chin, Nowej Zelandii, Brazylii i Kolumbii, proponującą, by wspomniana Komisja nie posiadała uprawnień do narzucenia swych rozstrzygnięć, lecz by Żydzi i Arabowie osiągnęli porozumienie pomiędzy sobą, ażeby nadać mu trwały charakter.

Kanadyjski minister spraw zagranicznych Pearson stwierdził, że rezolucja uchwalona przez większość Komisji Politycznej posiada mało szans uzyskania dwóch trzecich głosów Generalnego Zgromadzenia.

Francuski minister spraw zagranicznych Schuman wyraził pogląd, że wprawdzie rezolucja — z poprawkami lub bez — „nie jest doskonałą" ale nie ma czasu do stracenia.

Delegat brytyjski, Hektor Mac Neil oznajmił, że Wielka Brytania wciąż jeszcze wierzy w skuteczność ostatnich propozycji Bernadotte'a, chociaż rozumie, że propozycji tych nie przyjęliby ani Żydzi ani Arabowie. Mac Neil zgadza się na uzupełnienie rezolucji poprawką siedmiu wspomnianych państw.

Również delegat USA Foster Dulles oznajmił, że zgadza się na przyjęcie rezolucji wraz z poprawkami.

Przewodniczący Evatt, odraczając posiedzenie do godzin popołudniowych wzywał delegatów do zamanifestowania ducha współpracy.

Na posiedzeniu popołudniowym Zgromadzenia, zabrał głos delegat Polski dr Tadeusz Żebrowski i przedstawił punkt widzenia Polski na zagadnienie Palestyny.

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

15)

— Przez dzieci więc nie chcecie odjeżdżać — powiedział Batmanow. Słowa jego zabrzmiały jak zarzut.

— Nic w tym nie ma dziwnego. Dzieci — to nie kocięta — powiedział Greczkim, nieco urażony. — Niełatwo jest z nimi jechać z jednego końca na drugi. Jedno dziecko zginęło mi w drodze: zaziębiło się, zachorowało i umarło. Ale jeśli trzeba będzie — nie boję się ruszyć z całą rodziną. Dzieci moje są zdrowe, a Lizoczka moja żona, przyzwyczajona jest do podróży. Ale przykro odjeżdżać stąd gdy się niczego nie dokonało. Jak żyję nie zdarzyło mi się jeszcze opuszczać niewykończoną budowę . Na Dalekim Wschodzie — pracowałem na dwóch budowach i za obydwie otrzymałem od rządu podziękowanie. — Przymrużył oczy, spojrzał na Batmanowa i zapytał — No, a teraz, czy pójdą nasze sprawy czy też nie?

— Myślę, że pójdą — uśmiechnął się Batmanow. — Czy otrzymaliście nagrody?

— Otrzymałem dwa medale „Za doskonałą pracę" i „Za dzielną pracę".

Wasyli Maksimowicz wyobraził sobie medale na obszernej piersi Greczkina i znów uśmiechnął się.

— Umówimy się z wami w ten sposób — wstał Batmanow. — Wy zapoznacie mnie ze wszystkimi pracownikami waszego wydziału: pragnę zobaczyć co to są za ludzie. Ze sprawozdaniem o biegu pracy będziecie przychodzić każdego dnia. Następnie proszę przerobić te prześcieradła — każdym z nich figuruje po trzy pudy cyfr.

Batmanow jakby ważąc w ręku, podniósł paczkę tablic zawierających dane odnośnie wykonania planu. — To wszystko należy uprościć, zrobić lakonicznym i mądrym. Proszę dobrze obmyśleć swoje codzienne informacje: brak w nich rzeczowej analizy... Później zaś zorganizujemy służbę ruchu. Przypuszczam, że powierzymy ją wam. W ogóle mam niektóre pomysły dotyczące rozszerzenia obowiązków wydziału. Oczywiście będziemy podchodzić do tego kolejno... Obecnie — macie najzupełniej rację — najbardziej paląca sprawą jest brak połączenia, bez którego praca jest nie do pomyślenia. Jestem przyzwyczajony, ażeby tu — uderzył dźwięcznie w leżące na stole szkło — stał selektor. Muszę przez cały czas słyszeć co się dzieje na trasie i mieć każdej chwili możność rozmowy z nią.

Wasyli Maksymowicz wyciągnął na pożegnanie rękę, kierownik planowania chwycił ją z zapałem. Tym uściskiem dłoni, wzmocniła się jakby ich umowa o współpracy.

W poczekalni naczelnika siedzieli wezwani do Batmanowa pracownicy. Skrywając żarcikami zażenowanie i niepewność spoglądali na drzwi prowadzące do gabinetu, urządzone na kształt szafy.

— No jak tam? — zapytał jeden z nich wychodzącego Greczkina. — Widzę żeś się spocił, czy aż tak gorąco tam?

Greczkin popatrzył na nich ironicznie, wytrzeszczył oczy i powiedział tajemniczym szeptem:

— Ja, tak z zadowolenia się pocę. A wam będzie chłodno. Zamarzniecie! Dał bóg naczelnika — jak brzytew! Sam mydli, sam goli...

Nic więcej nie powiedział i śmiejąc się pod wąsem ,odszedł wielkimi krokami w swoich dużych, nieporządnych butach.

Batmanow razem z Załkindem wezwali naczelników wydziałów wraz ze wszystkimi ludźmi. Na początku każdy z naczelników dawał sprawozdanie o pracy kolektywu, potem każdy z pracowników mówił o swojej pracy. Zadawano im pytania, które wydawała się dziwne i niedelikatne: wywoływały uśmiechy lub rumieńce. Beridze, który zaglądał do naczelnika budowy, opowiadał ze śmiechem, treść rozmowy Batmanowa z jednym z naczelników wydziału.

— Bezczelny taki gość, nadęty jak piłka w nadmiarze poczucia własnej ważności. W ciągu trzech minut skurczył się do normalnych rozmiarów. Wasyli Maksymowicz dowiedział się, że jest szoferem z zawodu i mówi: Jeszcze nie zupełnie przejałem sprawy, ale jak tylko je przejmę, postaram się przywrócić sprawiedliwość: dam wam maszynę i poślę na trasę. Złym naczelnikiem może być każdy, a dobrego szofera trzeba szukać. Wyciągajcie więc wasze prawo jazdy i szykujcie się do jazdy.

Jerzy Dawydowicz przypomniał sobie:

— Ach tak, kazał tobie przyjść. Idź Aleksy.

Schodząc ze schodów Aleksy obmyślał obronę swego raportu, gdyż Batmanow chłodno odpowiedział na jego przywitanie:

— My z towarzyszem Załkindem zapoznajemy się z ludźmi. Siadajcie i przysłuchujcie się.

Naczelnik stał u drzwi balkonowych w potoku słonecznego światła, które wpadało do gabinetu poprzez szyby drzwi i czworo okien olbrzymiego gabinetu. Załkind siedział przy długim stole konferencyjnym, który był przystawiony do biurka. Milcząc wskazał Aleksemu miejsce obok siebie.

— Proszę zawołać następnego — powiedział Batmanow sekretarzowi.

Wszedł wysoki człowiek o chudej twarzy:

Inżynier Filimonow — powiedział krótko.

— W jakim wydziale pracujecie? Dlaczego przyszliście sami, gdzie są pozostali pracownicy? — zapytał Batmanow.

— Nie pracuję w żadnym wydziale, tylko tak, sam. Jestem — inżynierem transportu. Podlegam bezpośrednio głównemu inżynierowi.

PNZ ku czci Kongresu

Ostatnio odbyło się w PNZ w Łodzi Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych w celu uczczenia zbliżającego się Święta Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Po wygłoszonym referacie politycznym przez tow. dyr. Sysaka, pracownicy Okręgu podjęli samorzutnie uchwałę o przepracowaniu 2 niedziel przedkongresowych tj. 5 i 12 grudnia traktując je jako dnie robocze, w pełnym składzie załogi pracowniczej. Ponadto poszczególne Wydziały Biuczej. Ponadto poszczególne Wydz. Biura Okr. podjęły szereg zobowiązań, a m.i. aby na przyszłość nie powstawały jakiekolwiek zaległości przy normalnym toku pracy.

Młyn w Czarnożyłach wykonał plan w 300 proc.

Pracownicy i kierownictwo młyna Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Czarnożyłach powiat wieluński meldują, że plan przemiału w czasie od 10 czerwca do 1 grudnia został wykonany w 300 procentach.

W terminie tym przemielono 19.750 metrów zboża.

Pająk nie pierwszy i nie ostatni...

Nowy przykład rządów bogaczy na wsi
Jak rodzina Pająka i Czajkowskiego rządziła Rąbieniem

Pamiętamy wszyscy jak to po lipcowych uchwałach Plenum KC naszej partii o walce z przerostami kapitalistycznymi i o walce klasowej na wsi — kawiarniani politycy, opozycjoniści i kochający wieś „spokojną i wesołą" — romantycy z obozu „umiarkowanych metod" — buntowali się głośno przeciwko tym uchwałom, starali się na gwałt wmówić wszystkim, że wieś polska jest jednolita, że nie ma tam bogaczy i biedaków, a są tylko chłopi mniej lub więcej pracowici, że nie ma na wsi walki klasowej, że jednym słowem — partia nasza nawołując do walki o obronę interesów biedoty wiejskiej — chce wykorzystać najniższe instynkty ludzkie, że chce wieś różnicować itd. itp.

Prowadzona od kilku miesięcy akcja czyszczenia administracji i samorządu, dała nam cały szereg dowodów jak słuszną była nasza ocena sytuacji na wsi. Akcja ta wyrzuciła z administracji i samorządu dziesiątki kombinatorów, wyzyskiwaczy i spekulantów, którzy uwili sobie tam ciepłe gniazda i bogacili się kosztem biedoty. Pisaliśmy o tym i podawaliśmy wiele takich wypadków.

Dziś dzielimy się z czytelnikami jeszcze jednym takim przykładem wziętym z życia gromady i gminy Rąbień. Wieś ta zamieszkana przed wojną wyłącznie przez Niemców, po wyzwoleniu przeznaczona została, jako wieś opuszczona, na osiedlenie w niej repatriantów. Niestety najlepsze gospodarstwa nie doczekały się właściwych gospodarzy, bo zanim przybyli repatrianci zajęli je przedsiębiorczy członkowie dwu znanych na terenie Rąbienia i okolicy rodzin — Pająków i Czajkowskich. Któregoś dnia zjechał do Rąbienia b. poseł na sejm z ramienia „Wici" ob. Pająk Walery z sieradzkiego, który, choć tam miał własne gospodarstwo, dzięki znajomościom w peeselowskim wówczas Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych uzyskał nadanie na 13-hektarowe gospodarstwo dla siebie, potem ściągnął do Rąbienia swego kumotra Wieruszewskiego, który swoje własne 22-hektarowe gospodarstwo w sieradzkim oddał w dzierżawę, a tu zajął drugie 19-hektarowe, ściągnął Osiwałę i Witczaka, których też obdarzył gospodarstwami i to gospodarstwami najlepszymi. Wszyscy wyżej wymienieni to kuzyni lub znajomi, którzy w imię wspólnych interesów trzymali się razem, wspierali się nawzajem, słowem tworzyli zwartą „familię".

Drugą podobną grupę zmontował ob. Czajkowski Wacław, który w czasie okupacji był zarządcą majątku Rszew, a po wyzwoleniu zajął dla siebie w Rąbieniu najlepsze gospodarstwo ogrodnicze. Cały zaś szereg najlepszych gospodarstw rolnych skombinował dla swoich szwagrów i kuzynów w osobach ob. Powalskiego, Olejnika i Jabłońskiego.

Pomijając tu narazie zagadnienie, czy panowie ci prawnie zajęli gospodarstwa, na których do dziś siedzą, chcemy tu zwrócić uwagę na fakt, że podzielili oni między siebie wszystkie kierownicze stanowiska w gminie. I tak: ob. Czajkowski był do niedawna prezesem Gminnej Rady Narodowej, ob. Powalski piastował stanowisko prezesa Pow. Zarządu Gminnych Spółdzielni i agronoma gminnego, ob. Olejnik stanowisko wójta, a ob. Jabłoński członka prezydium Gminnej Rady Narodowej. Rodzina Pająków zaś wzięła w swoje posiadanie kierownicze stanowiska w spółdzielczości i Gminnej Radzie Narodowej.

Oczywiście obie te rodziny rządziły gminą, a do pomocy w tym „zbożnym dziele" dobrały sobie jeszcze kilku miejscowych bogaczy, między innymi ob. Lopkę, Rosika, Żmudzkiego i Bajkiewicza, piastujących godności radnych gminnych. Łatwo sobie teraz wyobrazić, jak trudno było w takiej gminie wykryć jakieś nadużycia. Jak trudno było walczyć z taką rodzinną spółką, gdy szwagier „krył" pociotka.

Oczywiście cierpiał na tym tylko miejscowy chłop biedny, który nie należał do „rodzinki" i który — bądź to nie czapkował odpowiednio nisko, bądź kiedyś coś przeciw „szanownym familiom" powiedział, bądź — co nie daj Boże — należał do PPR-u.

Chłop z za Buga, który przybył tu już później i zastał gospodarstwa mniej lub więcej przez „tamtych" wyszabrowane, uzależniony był gospodarczo i administracyjnie. Trzymano ich też terrorem we wrogiej postawie wobec demokracji i naszej partii, a jeśli się któryś z tego wyłamał, to już mu tam dobrze nie było.

Żeby nie być gołosłownym przytoczę tu następujący wypadek. Przy ostatnich wyborach do gromadzkich zarządów ZSCh Komisja międzypartyjna wytypowała na członka zarządu ob. Szymanka, repatrianta, który wyłamał się spod wpływu Pająka i spółki i jako jedyny z repatriantów wstąpił do PPR-u. Wtedy ob. Żmudzki piastujący do dziś stanowisko prezesa Gminnego Zarządu ZSCh tak obmalował ob. Szymanka przed „jakimś" tam delegatem Zarządu Głównego ZSCh (malowanie było zdaje się „zakrapiane", bo odbywało się w czasie obiadu wydanego na cześć tego delegata), że ten zagroził komisji „obsmarowaniem" w prasie.

A my wiemy skądinąd, że ob. Szymanek nie zapłacił drugiej raty FOR-u tylko dlatego, że w ciągu ostatnich dwu lat padły mu trzy konie i dwie krowy i że w ostatnim roku wydał 40 tysięcy złotych na leczenie żony i córki. My wiemy skądinąd, że ob. Żmudzki zapomniał powiedzieć delegatowi, że właśnie tow. Szymanek to jeden z tych, który się wyłamał spod ich wpływu.

Tak to tam było w tym Rąbieniu do niedawna i tak było by do dziś, gdyby nie lipcowe i sierpniowe uchwały Plenum KC naszej partii, gdyby nie akcja oczyszczenia administracji i samorządu, która pozwoliła rozbić tę rodzinną spółkę, wyrugować ich z administracji i samorządu i na ich miejsce wprowadzić nowych ludzi, szczerze interesom biedoty wiejskiej, postępu i sprawiedliwości oddanych. Oczywiście „rodzinka" nie rezygnuje ze swych wpływów, stara się jeszcze tu i ówdzie odgryzać, ale już kręgosłup ma przełamany. Teraz wystarczy już tylko zlikwidować szkodliwe wpływy, jakie w okresie swej trzyletniej gospodarki wywarli na miejscowych repatriantach.

Historia powyższa nie wymaga szerszych komentarzy — jest to jeszcze jeden przyczynek do historii walki klasowej na wsi, jeszcze jeden dowód słuszności oceny sytuacji na wsi, jakiej dokonało ostatnie Plenum naszej partii.

Adam

Jeszcze jedna „omyłka" p. Niedzielskiego

Bogacz wiejski wykręca się od podatków

Niedawno pisaliśmy w „Głosie Chłopskim" o kombinacjach p. Niedzielskiego z szarwarkami. Obecnie otrzymaliśmy jeszcze jeden artykuł o działalności tego wyzyskiwacza.

Nasz korespondent pisze:

Jaskrawym przykładem wrogiego stosunku do Polski Ludowej może służyć fakt ukrycia przed podatkiem gruntowym i FOR-em części gruntów użytków rolnych, które to zaliczono „omyłkowo" do nieużytków w gminie Gałkówek powiat brzeziński.

„Omyłka" ta zakradła się w ten sposób, że pan Niedzielski Tadeusz, właściciel 32 ha gospodarstwa, ponadto dyrektor Państwowych Zakładów Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi umiał żyć w zgodzie z Zarządem Gminnym tym bardziej, że żona jego jest czynną „działaczką" społeczną, była przewodniczącą Zarządu gminnego koła ZSCh, była ponadto członkinią Komisji gromadzkiej sporządzającej wykazy posiadaczy gospodarstw rolnych i prawdopodobnie jest członkiem Powiatowej Rady Narodowej. Otóż ta „działaczka" społeczna będąc w Komisji gromadzkiej dokładnie wiedziała ile ma użytków rolnych i gdy w roku 1947 otrzymała nakaz płatniczy, gdzie zaliczono grunty orne do nieużytków rzekomo przez „omyłkę" pani Niedzielska nie „zauważyła" tego.

Skarb państwa był okradany przez całe dwa lata przez pana Tadeusza Niedzielskiego i jego godną małżonkę „działaczkę społeczną" z gm. Gałkówek.

Fakt godny zanotowania gdyż w okresie tych dwóch lat kiedy chłop mało- i średniorolny uczciwie płacił podatki w czasie kiedy robotnik w trudzie budował i podnosił produkcje i dobrobyt, w okresie tychże dwóch lat kapitalista wiejski i zarazem dyrektor Niedzielski czynił wszystko, aby odbudowę kraju sabotować przez ukrycie właściwych dochodów w czym wiernie pomagała mu żona jego, wdzierając się do różnych Komisji, a nawet organizacji społecznych.

Wymierzenie nowego domiaru za rok 1946, 47, 48 nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia, należy wyciągnąć i inne konsekwencje.

B. R.

Śladem naszych artykułów

P. Latocha nie potrzebuje już obrony

W „Głosie Chłopskim" w dniu 28 listopada zamieściliśmy reportaż z ośrodka przemysłu spółdzielczego w Rychłowicach. W związku z tym PZGS w Wieluniu nadesłał do redakcji sprostowanie, w którym m. in. czytamy:

„Przetwórnia owoców została w rb. uruchomiona i w sezonie bieżącym pracowała normalnie", oraz że „organizacja zaplecza surowcowego jest odpowiednia". W dalszym ciągu autor sprostowania podaje, że zakład nieczynny był w czasie wizyty naszego korespond., gdyż jest to „fabryka pracująca tylko kilka miesięcy w roku".

Nie mieliśmy i nie mamy zamiaru krytykować PZGS-u w Wieluniu, ale skoro pisaliśmy o Rychłowicach, to kierowała nami troska o dobro spółdzielczości na terenie pow. wieluńskiego.

Obywatele z PZGS-u wiedzą tak samo jak my, że Rychłowice bynajmniej nie są idealnym miejscem na organizację przetwórni owoców. Było to dziełem p. Latochy, który jest już aresztowany.

Poco więc te sprostowania, kiedy wiadomo, że i dojazd jest kiepski (piszemy jest) i bazy surowcowej brak. Bo w przeciwnym wypadku przetwórnia by pracowała. Przecież listopad jest okresem kampanii i o tym wie każde dziecko. A gdy „baza surowcowa jest odpowiednia" to przetwórnia winna być czynna od lipca, aż do lutego.

A na koniec trzeba zapytać poco i w jakim celu broni się p. Latochę? Kto go chce zrehabilitować?

Gromadzkie zarządy ZSCh urządzą choinki

dla najbiedniejszych dzieci we wsiach

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, ZSCh podobnie, jak w latach poprzednich, organizować będzie gromadzkie choinki dla dzieci ludności wiejskiej.

Choinki urządzane będą w okresie od drugiej połowy bm. do połowy stycznia przez gromadzkie zarządy ZSCh, przy ścisłej współpracy ze Spółdzielniami, organizacjami polityczno-społecznymi, młodzieżowymi, szkołami oraz miejscowymi władzami państwowymi i samorządowymi.

Przez organizowanie choinek gromadzkich ZSCh pragnie przyjść z pomocą przede wszystkim dzieciom chłopów niezamożnych, które nie mają możliwości ubrania choinki w domu. Urządzane będą wspólne podwieczorki, połączone z występami miejscowych zespołów ludowych oraz przedstawienia i zabawy dla dzieci. Dzieci otrzymają paczki ze słodyczami, zabawkami oraz inne podarki, jak ubranka, buty itp., zebrane lub ofiarowane w drodze zbiórek gromadzkich.

Zarząd Główny ZSCh przeznaczył na ten cel 200 ubranek i 120 sukienek, które otrzymają dzieci najbiedniejszych chłopów z powiatów przyczółkowych.

Piękny dar na ten cel otrzymał ZSCh od czeskich dzieci ze szkoły podstawowej w Horice. Z inicjatywy jednego z uczniów 8-letniego Wladimira Nowaka zorganizowana została w szkole zbiórka zabawek dla dzieci wiejskich w Polsce. W wyniku tej akcji uczniowie zebrali 5 dużych skrzyń, artystycznie wykonanych zabawek. Zabawki te ZSCh przeznaczył również dla najbiedniejszych dzieci z gromad przyczółkowych.

Dar uczniów szkoły podstawowej w Horicach, jest jeszcze jednym dowodem coraz bardziej zacieśniającej się przyjaźni między obu bratnimi narodami.

Przez dziurę w płocie

Karuzela z doktorami

Żona ob. Palińskiego zamieszkałego w gminie Lubianków, zachorowała.

— Słuchaj, stara, zawiozę cię do doktora — rzekł do niej mąż.

— A nie chcę. Ty nie wiesz, że z pomocą doktora prędzej umrę? Nie pojadę do Głowna i już... słyszysz...

Ale ob. Paliński nie słyszał, bo właśnie zaprzągł konia i pojechał w nocy do Głowna. Pan doktor oświadczył mu, żeby się zjawił rano o 9-ej. Paliński czekał do 9-ej, ale pan doktor znów oświadczył mu, że teraz nie ma czasu, bo będzie miał operację w szpitalu. — Zgłoście się o 11-ej.

Ob. Paliński nie czekał jednak na godzinę 11-tą, tylko pobiegł do doktora J, ale ten właśnie wyjeżdżał do Łowicza, więc znowu nic z tego. Pobiegł do doktora Z. ale tu... trzeba było czekać do 1-ej w południe, bo pan doktor Z. przyjmował pacjentów. O pierwszej zaś godzinie oświadczył, że niestety, nie może — bo właśnie ma coś do załatwienia...

Wrócił ob. Paliński do domu bez doktora po całym dniu lataniny. Żona wyzdrowiała w tydzień bez pomocy lekarskiej. — A widzisz — powiedziała. — Latałeś jak głupi cały dzień i żaden nie chciał się twą nędzną furmanką trząść do chorej baby. I tak bez ich pomocy wyzdrowiałam, bo mi kumy pomogły.

A coby się stało, gdyby tak ponownie doktorzy odmówili pomocy żonie Palińskiego w wypadku, gdy ta nie mogłaby się obejść bez ich pomocy?

Ciekawe czy wszyscy trzej o tym pomyśleli. A jeżeli nie, to niech się zastanowią.

(Tasz)

Uprawa roślin na osuszonych błotach

Kołchozy ukraińskie osuszyły w rb przeszło 60 tys. ha terenów błotnistych. Na osuszonych gruntach uprawia się obecnie kartofle, warzywa, konopie, buraki cukrowe i różne kultury techniczne. W roku przyszłym ma być osuszonych jeszcze ponad 100 tys. ha obszarów błotnistych.

Dwie fabryki — dwa światy

PZPB Nr 9 i PZPB Nr 22

„Dziewiątka" bawełniana ma jeszcze wiele wysiłków przed sobą


Edwarda Kamińska


Pawłowska Helena

Mimo woli nasuwa się porównanie między tymi dwiema fabrykami, nie należącymi do „gigantów" włókienniczych; między **„dziewiątką" bawełnianą**, utykającą ciągle to na jedną, to na drugą lub na obie nogi, a **PZPB i W Nr 22**, które potrafiły pokonać największe trudności i stanąć w szeregach przodujących zakładów. „Dziewiątka" zmienia ciągle dyrektorów, jak bogata dama kapelusze, a mimo to (a może właśnie między innymi i dlatego) nie może się jakoś wygrzebać z kłopotów, zaś tamta fabryka na Karolewie potrafi wykorzystać umiejętności fachowe każdego dyrektora czy kierownika, nawet takiego, który na „dziewiątce" „nie nadawał się". Rozmawiałam właśnie z jednym z takich kierowników.

— Tylko tu, w fabryce 22-giej — oznajmił mi po prostu, chcę już do końca żyć i pracować.

— A pracuje świetnie, — uzupełniają jego oświadczenie towarzysze — on nam przędzalnię „postawił na nogi".

Dlaczego kierownik tu nadaje się — a tam nie?

Dlaczego ten kierownik, doskonały fachowiec, nie potrafił tego samego dokazać na „dziewiątce", gdzie właśnie najgorzej pracuje przędzalnia?

— Bo tam jest bałagan, a tu porządek. Bo tu czują mocne oparcie w Radzie Zakładowej i w partiach robotniczych, — tłumaczy bezpartyjny kierownik, „wychodźca" z „dziewiątki".

Drugiego takiego „wychodźcę" towarzysze odstąpili dla Zgierza. Nie dlatego, aby chcieli się go pozbyć, lecz był tam bardzo potrzebny. Jest tam teraz dyrektorem technicznym. A fabryka Nr 22 w Łodzi utrzymuje z nim dalej ścisłą łączność, pomaga w czym może, a zarazem wzpółzawodniczy.

Obie fabryki, które pozwalam sobie porównywać mają trudności komunikacyjne, gdyż leżą trochę na odludziu, PZPB i W Nr 22 o wiele bardziej, niż „dziewiątka". Ale „dziewiątka" skarży się, że z tego powodu ludzie od niej uciekają. Tam na Karolewie jakoś o tym nie słychać. — Robotnicy mówią, że wolą chodzić trochę dalej, byle pracować w fabryce, gdzie panuje porządek — opowiadają towarzysze z Karolewa. Towarzysze znaleźli tu zrzestą jakie - takie wyjście z trudności komunikacyjnych. Wysyłają auta do przystanku tramwajowego. „Dziewiątka" natomiast czeka na zmiłowanie Boskie, lub zmiłowanie Dyrekcji Tramwajowej. Nie zaszkodziłoby zresztą, aby ta ostatnia rzeczywiście zmiłowała się wreszcie nad jedną i nad drugą fabryką.

Brak mocnych rąk i energii

„Dziewiątka" nie ma energicznej kierowniczej ręki, nie ma — i to jest moim zdaniem głównym źródłem jej niedomagań — **mocnego partyjnego Komitetu Fabrycznego.** Pod tym względem bardzo wymowny jest wypadek, jaki wydarzył się tu kilka tygodni temu :oto Dyrekcja usunęła z pracy człowieka, któremu „dziewiątka" wiele zawdzięcza, majstra - elektryka, tow. Królewieckiego. Koła partyjne i bezpartyjni robotnicy są na to oburzeni, Komitet Fabryczny i Rada Zakładowa próbowali się przeciwstawić, ale... Dyrekcja zrobiła swoje. Pomyśli ktoś, że towarzysze dali się przekonać rzeczowymi argumentami? Nie, odwrotnie, towarzysze przechowują cały stos raportów wydalonego majstra, w których ten alarmuje o skandalicznych zaniedbaniach na terenie firmy, ma w swym posiadaniu również raporty innych robotników, dające niezbyt piękne świadectwo byłemu kierownikowi ruchu, dla którego tow. Królewiecki był niewygodny na terenie fabryki i z którego też „poręki" został z pracy usunięty.

A towarzysze w Komitecie rozkładają bezradnie ręce: „Wiemy, że to wielka strata dla firmy, zaalarmowaliśmy Komitet Dzielnicowy, wygraliśmy tylko to, że usunięto również kierownika ruchu. Dyrekcja uparła się, twierdzi, że to poderwałoby całkowicie jej autorytet". Więcej nawet — towarzysze z Komitetu nie tylko są przekonani o wartości wydalonego towarzysza, i jako fachowca, i jako partyjniaka, lecz sądzą nawet, że nadawałby się on doskonale na dyrektora technicznego fabryki. Mimo to nie mieli dość odwagi i energii, by o swoje stanowisko walczyć aż do końca. Konsekwencje tego braku energii już dały się odczuć fabryce i załodze: w czasie nieobecności tow. Królewieckiego zapalił się motor na tkalni. Ugaszono go wodą (!) a po tej kąpieli motor zdecydowanie odmówił posłuszeństwa, — trzeba go było oddać na gruntowną, a kosztowną kurację. A tkalnia musiała wprowadzić trzecią nocną zmianę, by załatać dziury, powstałe na skutek unieruchomienia części krosien. W ogóle „dziewiątka" ma jakieś szczęście do wody: leje się ona na krosna przez dziury w dachu, zalewa przewody elektryczne i po każdym większym deszczu trzeba zatrzymywać tę lub ową grupę krosien, aby zmienić przewody. (Podobno nowy kierownik ruchu już coś zrobił, by temu zaradzić, lecz głową za to ręczyć nie mogę).

„Pochyłe drzewo"

I nie tylko woda, lecz wszelkie inne nieszczęścia lubią jakoś nawiedzać „dziewiątkę" w myśl starego przysłowia o pochyłym drzewie. Kilka miesięcy temu urwała się i rozbiła winda na oddziale II-gim. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, ale od kilku miesięcy robotnicy muszą dźwigać na barkach skrzynie przędzy. Prywatna firma, która zabrała się do reperacji windy pracuje w tempie tak „bojowym", że windy jak nie było, tak i dotychczas nie ma. I nie ma się nawet czemu dziwić. Prywatna inicjatywa, owszem, podjęła się zadania, nawet zastrzegła sobie wcale słoną zapłatę, lecz pracę starała się wykonać rękoma załogi fabrycznej, a Dyrekcja biernie patrzyła i tolerowała to. Niektórzy towarzysze twierdzą, że ta katastrofa z windą nie była nawet wcale „konieczością dziejową", że nie dbano o nią, nie sprawdzano regularnie jej wytrzymałości, więc się w końcu zbuntowała i odmówiła posłuszeństwa. Buntują się także i maszyny.

— Moja maszyna tak piszczy, że na niej zupełnie pracować nie mogę — skarży się prządka - przodownica, tow. Helena Pawłowska z Centrali.

— Jak mogą nie piszczeć, kiedy „maćka" (gruntowne czyszczenie maszyny) robi się tu raz na kilka miesięcy i to też byle jak — uzupełniają informacje inne prządki.

To wszystko jest prawdą. Ciekawe, co mówi na to kierownik przędzalni?

Zapytywane robotnice, odpowiadają szyderczym śmiechem:

— Kierownik Kanawiec?! A czy to robota, jego coś obchodzi? Do niego przecież odezwać się nie można, bo zaraz wymyśla człowieka.

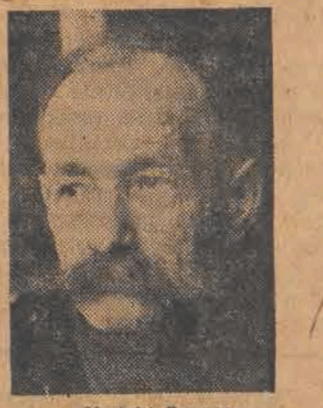
Plaga prządek

Brak niedoprzędu, brak haczyków i różnych innych części zapasowych, ciągłe postoje, — to **prawdziwa plaga prządek Centrali.**

Na oddziale II-gim sytuacja do niedawna była jeszcze o wiele gorsza. Majstrowie zupełnie nie dbali o robotę, z powodu braku sznurków czy tasiemek, mogła sobie stać trzecia


Stanisław Kubik


Stanisława Skorupa


Skalski Roman

część, albo i więcej wrzecion na maszynie, prządka mogła sobie 15, 20 minut czekać, aż zjawi się brygada obciągaczek, albo też godzinami czekać na naprawę maszyny. Kompletne rozluźnienie dyscypliny załogi dopełniało reszty. A wyniki są takie, że przędzalnia w PZPB Nr 9 wyrabiała plan w 70, albo i mniej procentach, że panował tu chaos i nieporządek, że kradzieże stały się prawdziwą plagą. Jednym słowem było tak źle, iż nie mogło być gorzej.

W ciągu ostatnich trzech tygodni, czyli w czasie współzawodnictwa przedkongresowego, zaszły i na przędzalniach pewne zmiany na lepsze. Centrala zaczęła już dociągać do 100 procent dziennego planu, poprawił się i oddział II-gi. Z tym wszystkim oczywiście daleko jest jeszcze do tego, by przędzalnia zdołała wykonać plan roczny przed terminem. Nawet i perspektywa terminowego jego wykonania do końca roku stoi pod poważnym znakiem zapytania.

Kto ponosi winę?

I trzeba znów powiedzieć jasno, bez ogródek. Winę za ten stan rzeczy ponoszą znów: Dyrekcja, Komitet Fabryczny i Rada Zakładowa. Wszyscy jednym głosem podkreślają tu, że oddział II-gi stoi źle, a jednak przez wiele miesięcy nie wiele zajmowano się tym oddziałem. Dyrektorzy z Centrali byli rzadkimi gośćmi. Oddział pozostawał bez kontroli i bez pomocy. Co tu zresztą mówić o oddziałach, kiedy i u siebie, w Centrali, dyrektorzy tylko w wypadkach „od wielkiego dzwonu" pokazywali się na salach produkcyjnych. Gdy już nawet czasem przychodzili, to też żadnemu na myśl nie przyszło, by pomówić z robotnikami, by dowiedzieć się o wszystkim z pierwszego źródła.

Niewiele tu sobie robiono z opinii robotnika, kiedy nawet nie uważano za stosowne urządzanie narad wytwórczych. Nawet narady techniczne zwoływano bardzo rzadko.

Dyrektorzy tutejsi „urzędowali" i to słowo wyjaśnia wszystko.

Pomimo, że partyjny Komitet Fabryczny wziął się ostatnio energiczniej do roboty i wpłynął na pewną zmianę pracy, jednak system urzędowania do dziś dnia jeszcze pokutuje.

Dyrektor naczelny wciąż najlepiej czuje się za swoim biurkiem, a dyrektor produkcji, choć trochę się rozruszał, to jednak o godzinie 3, 4 bierze „nogi za pas" i „zjeżdża" do domu. Owszem, ponieważ z inicjatywy Komitetu stworzono kilkunastoosobową ekipę kontrolującą, więc i na każdego z dyrektorów wypadnie dyżur raz na kilkanaście dni, i to nawet w nocy.

Swiatło wśród cieni

Ma jednak „dziewiątka" i odcinki jaśniejsze, ba, nawet zupełnie jasne: pododdział I-szy (d. B-cia Przygórscy) pracuje dobrze, a plan roczny wykonano tu już w dniu 21 listopada b. r. Oddział ten ma dobrego gospodarza w osobie swego kierownika, ob. Bartnickiego.

Wykonała przedterminowo, bo w dniu 3-go grudnia, swój plan roczny i tkalnia Centrali, a do końca roku da 550 tys. metrów ponad plan. I ona ma dobrego gospodarza w osobie tow. Krzyczmonika — kierownika. Już w dniu 11-go listopada wykonała swój plan roczny wykończalnia (do końca roku da 1.200.000 metrów ponad plan).

Wykończalnia — to czołowy oddział „Kombinatu". Wykończalnia zresztą przoduje pod każdym względem, bo nie tylko pracą produkcyjną, lecz i społeczną, co zresztą ściśle łączy się ze sobą.

I jeszcze jeden bardzo jasny punkt — w wyniku oczywiście tych, o których wspomniałam powyżej: „dziewiątka" od kilku miesięcy podnosi stale swój procent „prymy" i o ile w styczniu b. r. miała jej zaledwie trzydzieści kilka procent, to w październiku dociągnęła do siedemdziesięciu kilku.

„Dziewiątka" ma wszelkie dane, by stać się normalną, sprawnie pracującą fabryką. Ma ona poważny zastęp aktywu partyjnego, ma licznych przodowników pracy, zarówno na tkalni, jak i na przędzalniach, nie mówiąc już o wykończalni. Poważny zastęp aktywu robotniczego, zarówno spośród „starej gwardii", jak: **tow. Skalski, Alamusowa, Bronisława Fita, Stanisława Skorupa**, jak też i z młodszej i całkiem młodej generacji, jak **tow. Helena Pawłowska**, prządka, **tow. Kubik, Kowalska, Kamińska**, tkacze i wielu, wielu innych. Zapowiedzią tego, do czego zdolna jest załoga „dziewiątki", może być ogarniający z każdym dniem szersze kręgi **ruch współzawodnictwa pracy**, przede wszystkim ruch **współzawodnictwa zespołowego** (w tej chwili działa już na terenie fabryki pięćdziesiąt kilka zespołów).

A więc czekajmy i miejmy nadzieję, że nie zadługo, „dziewiątka" zbierze siły i da znać światu, że to, co pisał o niej w grudniu „Głos", należy już do **dawno minionej przeszłości.**

H. Wiśniewska

Ręce robotnic PZPJG Nr 3 stworzyły dzieło sztuki

Dywan - olbrzym upiększy salę obrad Kongresu

Mówiono — niepodobieństwem jest wykonać tę robotę przed upływem miesiąca.

„Zobaczymy" — odpowiedziały robotnice, tow. tow. Szymczak i Cisielska — „Dajcie nam tylko pomoc i odpowiednie warunki pracy".

Tow. Sosnowski — specjalista od wzorów — siadł w domu za stołem i wziął się do pracy. Całą noc trwał przy robocie. Na rano były gotowe dwa projekty. Jeden z nich został zatwierdzony i natychmiast przystąpiono do tworzenia wzorów.

Rozpoczął się **osobliwy wyścig pracy** między robotnicami tkającymi **dywan dla Zjednoczonej Partii.** (Szymczak Ciesielska, Geldmanowa, Treia, Zerek, Chmielewska, Dąbiec i Bendasz), a grupą robotników, przygotowujących wzory. Dywan rósł w niesłychanym tempie. Malarze musieli się śpieszyć — tkaczki „deptały im po piętach".

Wiązać na osnowie kolorowe pęki według podanego wzoru, to wcale nie mechaniczna praca. Trzeba mieć przy tym czujne oczy i umysł zdolny do skupienia. Nie wolno się mylić — choć omylić się tak łatwo, operując 47-ma nie tyle kolorami, ile raczej **odcieniami.** Zdarzyło się malującemu, że użył innego koloru w pewnym miejscu — kobiety dostrzegły omyłkę i natychmiast ją poprawiły.

Dziesięć dni trwała niezmordowana praca. W rezultacie powstał wspaniały dywan perski o rozmiarach 4.60 razy 3,15 m., wagi 47 kg. By go utkać trzeba było zawiązać **600 tys. węzełków.**

Wysiłek stworzył prawdziwe arcydzieło. Na misternie cieniowanym kilkunastu kolorami tle widnieje majestatyczna postać robotnika, wspartego o symboliczne tkackie czółenko. U stóp robotnika - olbrzyma dymią fabryki, oświetlone promieniami wschodzącego słońca. U góry — na całą szerokość dywanu — uwypukla się napis: **„Kongres Jedności Klasy Robotniczej. Warszawa — grudzień 1948 r."**. U dołu z prawej strony — znajduje się emblemat Związku Włókniarzy, a z lewej — emblemat CZPWł.

Z dumą przyglądały się robotnice swemu dziełu.

— Gdyśmy tak bez wytchnienia pracowały — nie myślałyśmy o zarobku — mówią towarzyszki — chciałyśmy pokazać, co potrafi nasza fabryka, a poza tym to był nasz osobisty podarunek dla Zjednoczonej Partii. Dumne jesteśmy, że dywan nasz będą podziwiali delegaci z całej Polski.

Że będą podziwiali — to pewne.

S. Klimczak

Dla uczczenia 150-lecia urodzin Wieszcza

Wydawnictwa z okazji Roku Mickiewiczowskiego

Z okazji obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza przewidziane są liczne wydawnictwa, obejmujące bądź twórczość poety, bądź jemu poświęcone. Z incjatywy Komitetu Mickiewiczowskiego mają się ukazać: **„Oda do Młodości"** w specjalnym opracowaniu graficznym, **„Mickiewicz o Puszkinie"** (szkic z wykładów Mickiewicza o literaturze słowiańskiej), oraz bibliografia pierwodruków Mickiewicza w opracowaniu prof. A. Semkowicza.

Z wydawnictw niezależnych od inicjatywy komitetu wykonawczego przewidziane jest przede wszystkim Narodowe Wydanie Dzieł Mickiewicza. Cztery pierwsze tomy tego wydawnictwa są na ukończeniu.

Poza tym mają się ukazać: praca Samuela Fiszmana „Mickiewicz w Rosji" oraz zbiór prelekcji lozańskich Mickiewicza, które wyda prawdopodobnie Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.

Niezależnie od tych pozycji przewidziane są liczne inne prace, związane z osobą i twórczością Mickiewicza.

Sprawami wydawnictw mickiewiczowskich zajmuje się wyłoniona przez Komitet Wykonawczy — Sekcja Wydawnicza, w skład której wchodzą: dyr. Dep. J. H. Michalski — jako przewodniczący, prof. Płoszewski, red. R. Werfel, dyr. J. Pański. dyr. K. Kuryluk i poeta Jastrun.

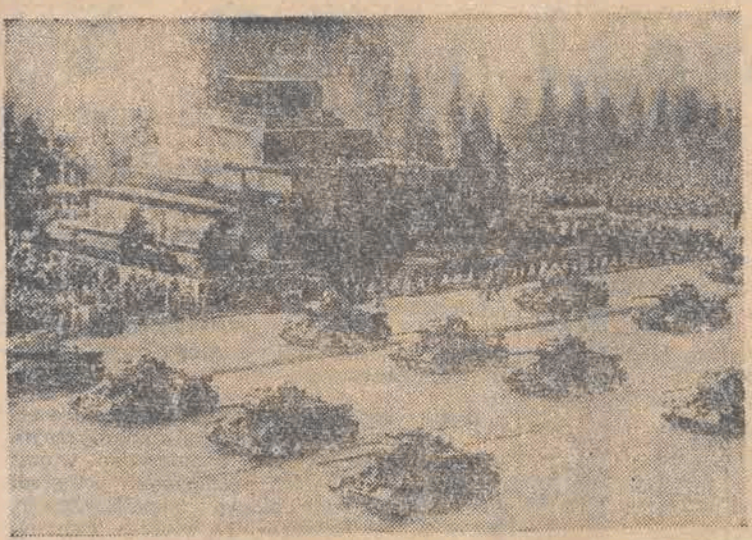
PZPW Nr 30 wykonały plan

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 30 w Zgierzu wysłały do sekretarza generalnego PPR tow. Bolesława Bieruta oraz do Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca depeszę następującej treści:

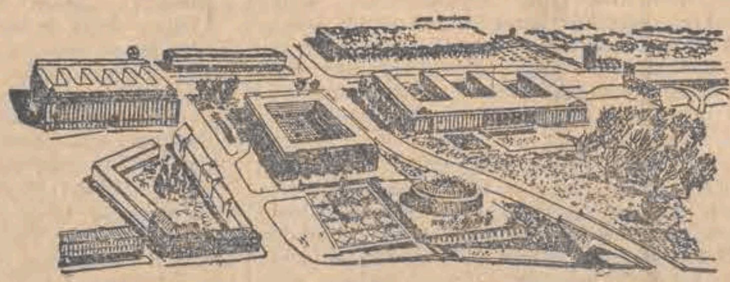
„W dniu 10 grudnia o godzinie 21 wykonaliśmy roczny plan produkcji w ilości 1 miliona 869 tysięcy 618 metrów tkanin. Przyrzekamy do końca roku wyprodukować ponad plan 100 tysięcy metrów wartości 40 milionów złotych. Te wyniki pracy niech będą naszym wkładem w dzieło umocnienia podstaw państwa socjalistycznego w chwili zjednoczenia partii robotniczych".

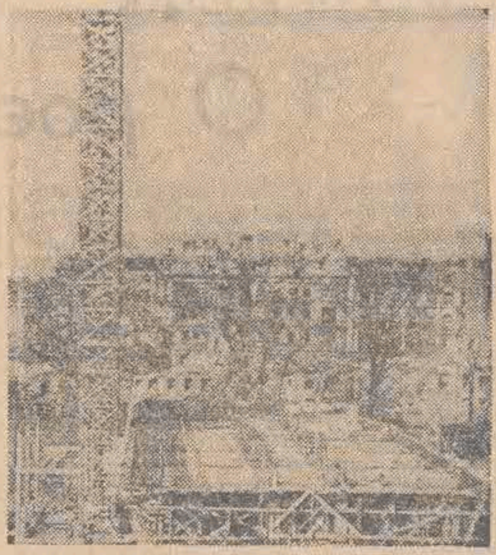
Dyr. Naczelny F. Gumiński. Za Komitet Fabryczny PPR I-szy sekr. M. Tomas, Za Komitet Fabryczny PPS I-szy sekretarz A. Przytulski, Przewodniczący Rady Zakładowej J. Preiss. Za Zw. Mł. Polskiej S. Kaźmierski, J. Stasiak. Przodownicy Pracy: H. Banasiak, J. Darul, M. Florczak. Z. Stawski. S. Edelwein.

NIEDZIELNY Dodatek „Głosu"



7 lat temu, DNIA 6 GRUDNIA 1941 ROKU radzieckie wojska frontu zachodniego rozpoczęły kontrofensywę na całej szerokości ODCINKA MOSKIEWSKIEGO. Wraża podkowa, która otaczała bohaterską stolicę Z.S.R.R. od października 1941 roku — zatrzeszczała i została złamana. Rozwiała się wreszcie legenda o „niezwyciężonej armii hitlerowskiej". Moskwa pomściła upadek Warszawy, Oslo, Amsterdamu, Kopenhagi, Brukseli, Paryża, Belgradu i Aten...
(Na zdjęciu — parada zwycięstwa w Moskwie w dniu 9 maja 1945 roku — święto upadku hitlerowskiego Berlina).





Parę dni zaledwie nas dzieli od historycznej chwili Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej, „nieco" dłużej jednak potrwa, nim „zjednoczeni lokatorzy" zostaną wprowadzeni do Wspólnego Domu. Dlatego na razie musimy się kontentować zamieszczoną na rysunku "wizją architektoniczną". Trzeba przyznać, że przedstawia się ona imponująco: Wspólny Dom będzie niewątpliwie gmachem monumentalnym w skali ogólnokrajowej. Czas budowy Domu, rozpoczętej jak wiadomo „całą parą" w dniu 22 lipca b.r., jest obliczony na mniej więcej dwa lata...
(Na zdjęciu — Wspólny Dom i jego najbliższe „sąsiedztwo" — z prawej realny fragment robót budowlanych).



Dzień 4 grudnia, tradycyjna „Barbarka" to nie tylko święto naszych górników — to święto całej Polski, pełnej najwyższego uznania dla „ludzi kopalń węglowych". Dzięki to ich wysiłkom przemysł nasz osiągnął tak świetne wyniki oraz nowe, wspaniałe możliwości swego dalszego rozwoju. Inicjatywa kopalni Zabrze — Wschód stanowi czyn wysokiej wartości, czyn — przykład, rozciągający się dziś, jak wiadomo, na wiele innych dziedzin pracy — nie tylko przemysłowej. Nic dziwnego, że w uznaniu tego czynu nasze ośrodki górnicze będą reprezentowane na Kongresie Jedności Robotniczej przez najwyższe osobistości władz państwowych Rzeczypospolitej. (Na zdjęciu — premier, tow. J. Cyrankiewicz na „Barbarce" w Zabrzu).



W przejeździe do Moskwy zatrzymała się na dworcu w Warszawie rządowa delegacja czechosłowacka. Delegację powitał min. Spraw Zagranicznych R.P., Z. Modzelewski.



W Moskwie została otwarta Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej. Wystawa spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem przez ludność stolicy Z.S.R.R. i radzieckie sfery artystyczne.

(Na zdjęciu — od lewej: ambasador R. P. w Moskwie, M. Naszkowski, przewodniczący W.O.K.S'u, prof. Denisow (przemawia), prezes Akademii Sztuk Pięknych Z.S.R.R., A. Gerasimow i prof. Juon).



„To Polska Partia Robotnicza — oświadczył niedawno kierownik naszej gospodarki, tow. min. Minc — przede wszystkim sprawiła, że jak każdy przyzna, w roku 1946 żyliśmy dużo lepiej, niż w r. 1945, w roku 1947 lepiej niż w r. 1946, w roku 1948 lepiej niż w r. 1947...". Ano, wystarczy choćby zaobserwować tegoroczny, nader ożywiony t. zw. ruch przedświąteczny, aby stwierdzić, że co do oceny naszej stopy życiowej tow. min. Minc nie omylił się ani „na jotę".



Coraz bliżej historycznego Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS... Z całego kraju napływają bez przerwy meldunki o sukcesach współzawodnictwa pracy i przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych.... Cała Polska tętni zwycięskim wysiłkiem, by w dniu 15 grudnia wnieść możliwie największy plon w powstający radośnie Wspólny Dom...



Państwowe Zakłady Związków Azotowych w Mościcach otrzymały nowego dyrektora naczelnego — TOW. S. ANIOŁA. Tow. Anioł, długoletni robotnik Zakładów, dowiódł swą pracą i kwalifikacjami, że będzie najlepszym „aniołem opiekuńczym" ważnego ośrodka naszego przemysłu chemicznego. (Na zdjęciu — tow. dyr. Anioł (z prawej) z majstrem Pijanowskim).

Robotnicy, śpieszący do PZPW na Kątnej, już nie będą brodzili po mazi błotnej i kałużach. Na „gwiazdkę" — wyboisty i bagnisty odcinek Kątnej otrzyma wreszcie upragnioną „kostkę"





SEWERYN POLIAK

O poezji i poetach Rosji Radzieckiej

Nurt społeczny w poezji rosyjskiej zawsze płynął równolegle z nurtem lirycznym. Bywały jednak okresy przewagi jednej lub drugiej poezji, jednego lub drugiego tonu, wyraźnie zależne od warunków zewnętrznych, od sytuacji społecznej i politycznej kraju. Od pierwszych już lat naszego stulecia, gdy wyraźnie zaczynają zaostrzać się walki klasowe, gdy losy jednostki, losy poety, coraz bardziej się od nich uzależniają, nurt społeczny przybiera na sile. Poeci rosyjscy, niezależnie od kierunków estetycznych, jakie reprezentowali, zawsze bardzo czujnie reagowali w swej twórczości na przemiany życia społecznego i możnaby chyba bezbłędnie ustalić — niezależnie od poziomu estetycznego — że miarą wielkości pisarza była jego postępowość. „Poetów serca wciąż na straży" — pisał Aleksander Błok. Zadanie to od 1905 roku poprzez lata rewolucji, poprzez wojnę ojczyźnianą aż po dzień dzisiejszy powinno być mottem każdej antologii poezji rosyjskiej. więcej powiem, bodaiże każdego zbioru wierszy poety, radzieckiego.

Symboliści rosyjscy, ci najwięksi, jak Błok czy Briusow, nie przechodzili obojętnie obok krzywdy i ucisku społecznego. Znieważeni — wedle słów Błoka — „w sercach śpiewnych" wyrażali w swych utworach pogardę i gniew. Pogardę dla ciemiężycieli klasy robotniczej i gniew, który był wezwaniem do rewolucji. „Poeta z ludźmi — tam, gdzie burzy grom i trzask, i burzą z pieśnią — wieczne siostry" — mówi Briusow w wierszu „Kindżał".

Obrazy nędzy proletariatu miejskiego splatają się w poezji symbolistów z walką z majakami przeszłości, bunt społeczny jest tu jednocześnie buntem przeciw tym wszystkim więzom, które łączą jeszcze poetów z wrogą im klasą społeczną. Daje się to zauważyć np. we fragmencie z poematu „Odwet" Błoka, zatytułowanym „Warszawa". W utworze tym do gniewu, pogardy i buntu społecznego dołącza się jeszcze gniew i pogarda dla rządów carskich za ucisk i niewolę narodowościową.

I tu trzeba powiedzieć rzecz dla nas, Polaków, niezmiernie ważną. Postępowość w zagadnieniach społecznych szła w parze u poetów rosyjskich nieodmiennie z wyraźnym stawianiem sprawy niepodległości Polski, uciskanej przez carat. Zagadnienie to, które wyraźnie stawiał Lenin w programie politycznym socjalistów rosyjskich, dla poetów rosyjskich równie było żywe i równie ważne. Wystarczy przeczytać wiersz Gorodeckiego pod tytułem „Polska", żeby sobie wyraźnie uświadomić z jakim współczuciem dla losów Polski i z jakim zainteresowaniem i zrozumieniem odnosili się i odnoszą się po dziś dzień poeci rosyjscy do Polski i jej spraw.

Nade wszystko zwróciła uwagę rosyjskich, a zwłaszcza później radzieckich poetów tragiczność losów polskich. Zrozumienie faktu, że tragedia narodu polskiego wiąże się nierozdzielnie z ciągłym dążeniem do wolności, z ustawiczną o tę wolność walką — nie jest łatwe dla cudzoziemców, stało się natomiast w pełni dostępne dla poetów narodu, którego historia ostatnich lat nierozerwalnie splotła się z walką o wolność społeczną i polityczną. Rewolucja październikowa stała się — jak i w całym życiu Związku Radzieckiego — punktem zwrotnym w dziedzinie poezji

W wierszach i poematach Majakowskiego, wielkiego trybuna rewolucji, słychać wyraźnie jej kroki, daje się odczuć patos wielkiej chwili historycznej. Trzy są przyczyny, uprawniające nas do wypowiadania dziś jednym tchem słów: rewolucja i Majakowski. Jest to przede wszystkim niezwykła skala wrażliwości na społeczne dążenia mas, wrażliwości takiej, że Majakowski staje się jak gdyby rezonatorem poetyckim rewolucyjnego proletariatu, będąc jednocześnie bojownikiem, walczącym bez kompromisu w imię haseł rewolucji. Po drugie jest to niewzruszona postawa Majakowskiego, poety, który nie tylko wypowiedział wojnę drobnomieszczańskiemu filisterstwu, wszelkim formom brudu, podłości i etycznego niechlujstwa, lecz wojnę tę toczył zwycięsko w imię godności, honoru, człowieczeństwa, w imię ustroju socjalistycznego.

A wreszcie trzecią przyczyną, nie mniej ważną, choć leżącą w nieco innej płaszczyźnie, jest na tle szerokiej skali zainteresowań i wypowiedzi — nowatorstwo formalne Majakowskiego Mowa tu o nowej, retorycznej intonacji wiersza, intonacji mówcy przemawiającego z trybuny, o zmianie składni, rozbiciu tradycyjnej strofy, o wzbogaceniu słownictwa, o nowym, jedynym w swoim rodzaju i niepowtarzalnym obrazowaniu.

I dopiero zestawienie tych wszystkich, pobieżnie tu wymienionych, czynników, dać nam może prawdziwy obraz Majakowskiego twórcy i Majakowskiego — trybuna rewolucyjnego proletariatu, wielkiego poety wielkiej epoki.

Poematy „Lenin" i „Dobrze", to najbardziej dojrzałe utwory Majakowskiego. Zdołał on w nich w pełni połączyć szczery liryzm z jemu tylko właściwą mocą wypowiedzi poety-publicysty, oddanego sprawie walczącego proletariatu I dlatego w walce z wrogami socjalizmu wiersze Majakowskiego są — jak sam on powiada — „groźną bronią", oddaną w ręce proletariatu.

Po przeszło trzydziestu latach my dziś, którzy rewolucję październikową znamy najwyżej z opowiadań, gdy stała się, ona dla nas wzniosłą, ale odległą epopeją, wielkość jej i żywą realność odczuwamy poprzez dokumenty historii i poprzez poezję. W utworach Majakowskiego rewolucja żyje po dzień dzisiejszy i żyć będzie nadal — z jej wzlotami i patosem , z koniecznością ofiary i z bohaterstwem. W wierszu „Lewa marsz" słyszymy zwycięski jej krok, odczuwamy powagę i wzniosłość walki.

Nie ma bodaj poety radzieckiego od Majakowskiego aż do poetów doby ostatniej, któryby w swej twórczości nie poświęcił przynajmniej jednego utworu postaci Lenina. Wynika to z tej prostej przyczyny, że Lenin nie tylko był twórcą rewolucji, ale i jej natchnieniem, jeśli można się tak wyrazić, nim i dziełem jego rewolucja i socjalizm żyje i oddycha, z niego czerpie stale soki żywotne.

Poetą, który we wczesnym okresie swej twórczości z rewolucyjno-romantycznym patosem odzwierciedlał bohaterstwo wojny domowej, a w latach późniejszych przeszedł do tematyki budownictwa socjalistycznego, jest Mikołaj Tichonow. W wierszu Tichonowa pod tytułem „Plac Bastylii" widzimy wyraźnie, jak poeta radziecki umie dostrzegać twórczą rewolucyjną siłę zorganizowanych mas, jak szerokie horyzonty zakreśla dla ruchu socjalistycznego. Poprzez granice krajów słowo poetyckie „w odnalezionej braterstwa poręce z ulic Paryża po Kreml bije hymnem". Słowo-wezwanie, słowo proste, bliskie wszystkim ludziom pracy.

Tym słowem prostym, dostępnym dla wszystkich, wyzbytym wszelkich wymyślnych skomplikowań formalnych pragną dziś przemawiać wszyscy poeci radzieccy. Mówią oni o patosie pracy twórczej, tak jak kiedyś mówili o patosie rewolucji. Celowo i świadomie wdrążają swój wiersz w utarte kanony poezji poromantycznej. Sięgają do źródeł ludowych, do tradycji społecznej poezji Niekrasowa, tworzą poezję realizmu socjalistycznego, poezję dnia powszedniego socjalistycznego budownictwa. Daleko odbiegli oni od przepojonych mistyką buntu, urbanistycznych wierszy symbolistów. Tamci współczuli doli proletariatu, ci czują wespół z proletariatem.

Poetą, który pierwszy wysunął i zrealizował ideę bezpośredniego udziału twórcy w budownictwie socjalistycznym, był Aleksander Bezymieński. W poemacie „Tragedyjna noc", pisanym w 1931 roku, Bezymieński ukazał najpierw upadek starego systemu gospodarczego, a potem, w części drugiej, której fragmentem jest przełożony na język polski przez Juliana Tuwima „Dnieprostrój", budowę ustroju nowego, gdzie „rekonstrukcji świata towarzyszy rekonstrukcja uczuć".

W okresie wojny z najeźdźcą niemieckim i w pierwszych latach po wojnie tematykę budownictwa socjalistycznego zastąpiła inna, niezmiernie żywa i ważna w swej aktualności — tematyka patriotyczna, antyfaszystowska, antyhitlerowska. Patriotyzm łączy się w wierszach z tego okresu z głębokim humanitaryzmem. Poeci radzieccy rozumieją wagę przełomowej chwili w życiu narodu i całą swoją twórczość poświęcają walce o wolność. Od najstarszych do najmłodszych, od znanego u nas bardziej, jako prozaika i publicysty, Ilji Erenburga, od młodego debiutującego dopiero w czasie wojny — Gudzenki, poeci radzieccy piszą o walce i bohaterstwie, o żalu za poległymi i chwale przyszłych dni.

I znowu, tak jak zawsze, gdy rzecz idzie o sprawę wolności, poezja Rosji Radzieckiej przekracza granice swego kraju, patrzy dalej i szerzej. Poeci narodu, który wyzwolił połowę Europy, umieją dostrzec patos walki o wolność nie tylko u siebie. Zwłaszcza ci spośród nich, którzy wraz z Armią Czerwoną przeszli w pogoni za Niemcami przez naszą ziemię i widzieli okropne skutki najazdu, okupacji i walk, piszą o Polsce z głębokim współczuciem i wiarą, że Polska odbuduje się na nowo, zarówno w sensie dosłownym, materialnym, jak i społecznym.

Semion Gudzenko

Z dziennika wojennego

W Pradze chowają poległego w zwycięskiej
potyczce majora.
Wełtawa cicha, lecz wzburzył ją salut działowy.
Kobiety płaczą, mężczyźni zaś milczą
i biorą
Zapiekłe gilzy na pamięć gwardyjskiego
pochowu.

Żony wyczyszczą starannie pociski pyłem
ceglanym
I wkrótce pierwsze konwalie z blachy wychyną spokojnie.
Płatki konwalii zapewne rychło czerwone
się staną
I przejdzie powieść na wnuki o salwach,
kwiatach i wojnie.

Praga — 1945.

* * *

Czemu się pytasz? Czyż to cud?
Toć ruskim nie szarada —
Wiedeński walc,
Wiedeński las,
Wiedeńska autostrada.

Cóż walc i las
W przepysznej rosie,
Gdy dzisiaj chodzi o to,
By szosę brać i trwać na szosie...
Wzięta...
i gra na każdym skosie
I płynie jak piechota.
Granaty tłuką, lecz stronami...
My naprzód w tej godzinie...
I poświstuje Straussa
Oficer — piechociniec.

Wiedeń — 1945.

Przełożył T. Chróścielewski

Włodzimierz Słobodnik

ZIARNKO KAWY

Na puszce kawy — Murzyn,
Kołysze się palma ospale
Plantacje patrzą w słońce
I ślepną na upale.

Ogromne ptaki Brazylii
Co księżyca się boją
Zawadziły skrzydłami
O filiżankę twoją.

Zgina się Murzyn pod worem,
Stary jest i koślawy.
Glob ziemski stał mu się małym
I gorzkim ziarnkiem kawy.

Wrzucasz do filiżanki
Cukier, lecz tej goryczy
Krzyczącej czarnym głosem
Biel cukru nie przekrzyczy.

TUBYLCOM AUSTRALII GROZI ZAGŁADA

Na początku XIX wieku, w okresie, gdy Australia była jedynie angielską kolonią karną i miejscem zsyłki groźnych przestępców, kontynent ten zamieszkiwało 300.000 Murzynów tubylców. Dziś pozostało ich zaledwie 80.000. Gruźlica płuc, trąd, choroby weneryczne powodują coraz to większy upadek fizyczny i umysłowy australijskich tubylców, rozpijanych ponadto przez białych spirytusem metylowym. Rząd Labour Party, rządzący obecnie Australią, nie spostrzega tych wszystkich faktów, które sprawią, że najpóźniej za 40 lat Australia będzie zamieszkiwana jedynie przez ludność napływową.

Aby wytępić przerzedzone plemiona Murzynów australijskich nie potrzebne są metody Hitlera. Wystarczy osadzić tubylców w rezerwatach, w których warunki życia powinny się właściwie nazywać warunkami powolnej śmierci. Wystarczy, że posiadacze wielkich trzód bydła każą strzegącym je tubylcom żyć w skrajnej nędzy, traktując ich jak niewolników.

W okresie ostatniej wojny młodzież murzyńska została zmobilizowana w brygadach pracy. Ich dzienne wynagrodzenie wynosiło wtedy 1 szylinga na osobę, podczas, gdy biali robotnicy otrzymywali za taką samą pracę — 6 szylingów. Pewna liczba młodych Murzynów dostała się również do wojska australijskiego, a jeden z nich został „nawet" porucznikiem.

Po wojnie w rezerwatach tubylców zastosowano „zagęszczenie" aczkolwiek Australia posiada olbrzymie przestrzenie jeszcze nie zamieszkałe. Okazało się bowiem, że wojskowi właśnie na terenach zostawionych niegdyś tubylcom muszą przeprowadzać doświadczenia z latającymi bombami.

Wśród politycznych partii Australii jedynie komuniści domagają się równych praw dla tubylców i rozciągnięcia nad nimi naprawdę skutecznej opieki. Labourzyści wolą dyskutować, a w wypadku przyparcia ich do muru, wysuwają takie zastrzeżenia jak np. to, że tubylcy dwukrotnie sabotowali referendum w sprawie wprowadzenia bardziej liberalnego prawodawstwa...

Rasizm w Australii jest mniej wyraźny i nie tak gwałtowny jak w Stanach Zjednoczonych Powód tego jest bardzo prosty — Murzynów australijskich jest już tak mało... Można spędzić w Australii całe swe życie i nie napotkać ani jednego przedstawiciela dawnych mieszkańców tej ziemi. Turystów z reguły nie dopuszcza się do rezerwatów. Jedyny wyjątek pod tym względem, specjalnie stworzony na pokaz „wzorowy rezerwat" przeniesiony został ostatnio w trudno dostępne okolice Lake Tyres. Nic więc dziwnego, że przeciętny Australijczyk nie orientuje się absolutnie w całokształcie spraw tego „skazanego na wymarcie" narodu.

Zdarzyło się wprawdzie, że pewien tuziemiec, odznaczający się pięknym głosem, dopuszczony został przed mikrofon jednej z rozgłośni radiowych. lecz następstwem olbrzymiego sukcesu, jaki wówczas odniósł było — zabronienie dalszych jego występów publicznych ze względu na... zbyt młody wiek.

Ostatnio na posiedzeniu zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, delegacja australijska pod przewodnictwem pana Evatta, wicepremiera i ministra spraw zagranicznnych Australii, podpisała projekt konwencji przeciwko ludobójstwu, którego drugi paragraf mówi o czynach „zmierzających do zniszczenia jakiejś grupy narodowościowej, plemiennej, religijnej lub politycznej, w szczególności przez zmuszenie do uległości względnie przez stworzenie takich warunków bytowania, które pociągają za sobą śmierć".

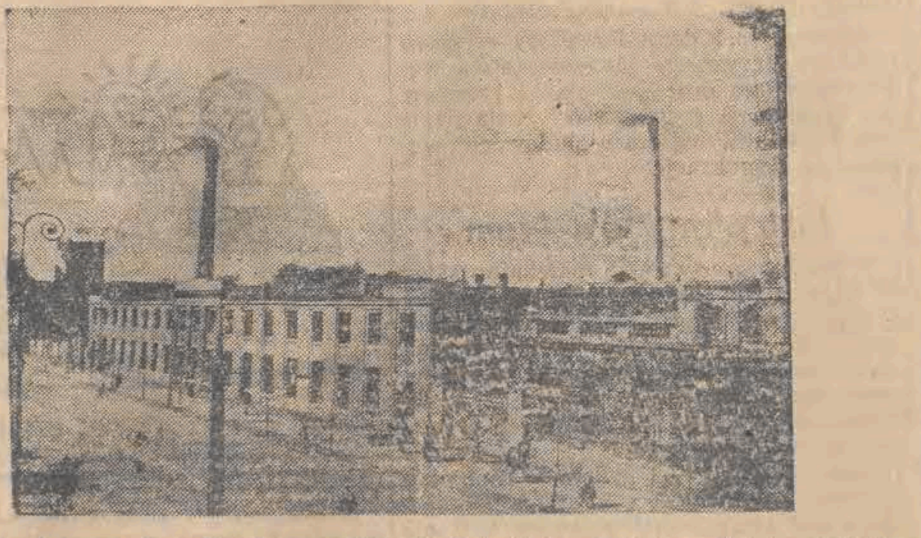
Jeden z członków delegacji australijskiej, p. Dignan, nalegał, by projekt ten został w całości przyjęty i przestrzegany. W ten sposób — miejmy nadzieję — tubylcy australijscy dowiedzą się wkrótce o tym. że ich dotychczasowe traktowanie jest sprzeczne z prawami ludzkości — i że przedstawiciele rządu Australii wyznali to publicznie...

(wg. „L'Action")

Z DZIEJÓW ZAKŁADÓW GEYERA

28 stycznia 1828 roku pisze przewodniczący Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembieliński do Komisji Rządowej: „W przedmiocie przeniesienia się do Łodzi z Saksonii 2-ch fabrykantów nazwiskiem Linke i Geyer, komunikuję, iż jeden z takowych fabrykantów, mianowicie Ludwik Geyer przybywszy już do miasta Łodzi ze swym ojcem i matką, oraz wszelkimi ruchomościami fabrycznymi, a nawet częścią zapasów fabrycznych., wynajął sobie w rzeczonym mieście mieszkanie i bezzwłocznie do rozpoczęcia zapowiedzianej przez swą protokularną deklarację z dnia 8 listopada 1826 roku fabrykacji przystąpić zamierzył".

9 sierpnia tegoż roku Geyer podpisuje ostateczną umowę z Komisją Województwa Maz., w myśl której zobowiązuje się on podnieść ilość warsztatów w swojej manufakturze do 100, wybudować murowany dom piętrowy i wszelkimi siłami rozwijać swe przedsiębiorstwo. Wzamian władza państwowa zapewnia mu własność jego wyrobów i zobowiązuje się zarówno do przydzielenia pożyczki pieniężnej jak i materiałów budowlanych.



Sucho i prozaicznie rozpoczyna się historia jednej z najzamożniejszych rodzin łódzkich. Kilka umów, kilka maszyn, nieco surowca, pożyczki, drzewo budulcowe — leżą u podstaw wręcz zawrotnej kariery drobnego saksońskiego rzemieślnika.

Ale już w 1833 roku Geyer oblicza wartość swego majątku na 143,317 ówczesnych złotych polskich. Zakupuje nowe tereny, buduje domy, pomocnicze zabudowania fabryczne. Rozszerza produkcję i przedsiębiorstwo — z pomocą swoich kapitałów i pożyczek rządowych. I jeszcze czegoś! „...Im bardziej rozwija się rewolucja przemysłowa — pisze Engels w „Zasadach komunizmu" — im większy jest postęp w dziedzinie wynalazczości nowych maszyn, które wypierają pracę ręczną, tym silniejszy nacisk wywiera wielki przemysł na płacę roboczą, którą redukuje do minimum, a tym samym czyni położenie proletariatu coraz trudniejszym do zniesienia" (str. 26). Na jednym krańcu życia społecznego wzrasta bogactwo, na drugim — nędza. Drobni chałupnicy rzucają swe małe warsztaty i szukają pracy w wielkiej manufakturze Geyera. Nie wytrzymali konkurencji wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

A Geyer bogacił się. W 1846 roku posiada 11.708 wrzecion, w 1847 — 16.144, a w 1849 roku — 20.384. Nie wystarcza mu już wyłącznie z produkcją włókienniczą i w 1852 r. zakłada w Rudzie Pabianickiej wielką cukrownię. Staje u szczytu sławy i zamożności. Ale ze szczytu droga prowadzi zwykle na niziny. W latach 1863 — 69 przedsiębiorstwo Geyera staje nad brzegiem ruiny — a on sam, wielki Ludwik Geyer umiera na wygnaniu, w Stalowej Górze. Nie sprostał silniejszej konkurencji — maszynie parowej i wielkim zmechanizowanym tkalniom i przędzalniom. Wówczas zakłada w Łodzi pierwszą przędzalnię parową Scheibler.

Długo tkwiło geyerowskie przedsiębiorstwo nad przepaścią, aż syn Ludwika Geyera, Emil, drogą różnych machinacji i pożyczek odbudowuje i rozbudowuje fabrykę — ale już jako towarzystwo akcyjne a nie manufakturę. Powiększają się kapitały, mechanizacja produkcji, sama produkcja, zysk. Rentowność fabryki rośnie. Równocześnie stabilizuje się nędza robotników. Zysk Geyera w 1898 roku wynosił 670.000 rubli — a niedobór budżetowy rodziny robotniczej obliczano wówczas na mniej więcej 20 procent w stosunku do minimalnej stopy życiowej człowieka pracy. Nie dziw więc, że robotnicy geyerowscy biorą aktywny udział w akcjach strajkowych. Byli w pierwszych szeregach walczącego proletariatu w czasie słynnego „buntu łódzkiego" w 1892 roku. Już drugiego dnia strajku unieruchomiono całkowicie fabrykę. W konsekwencji kilku robotników geyerowskich powieszono — wielu zesłano na Sybir.

Fabryka Geyera szczyci się swoimi bohaterami. Starsi wiekiem robotnicy pamiętają Stefana Friedricha, aktywnego członka „Proletariatu", a następnie SDKP i L. Jeszcze dziś wspominają jego skromną, wielkoduszną postać, jego wytężoną pracę wśród robotników — do ostatniej chwili życia, gdy został rozstrzelany przez Niemców w 1943 roku za działalność konspiracyjną.

Przypominają Józefa Swarczewskiego, o którym mówią, jako o człowieku z wszechstronnymi zdolnościami. Przypominają jego udział w oddziałach samoobrony robotniczej, jego działalność konspiracyjną w szeregach KPP, pomoc jakiej zawsze i wszędzie udzielał robotnikom. I jego tragiczną śmierć. Został rozstrzelany przez Niemców.

Wspominają wielu innych — Miecińskiego, Opałkę, Siejnickiego, Wolskiego — który został powieszony w 1908 roku na rozkaz generalnego gubernatora Kaznakowa. W wspomnieniach przewijają się także nazwiska słynnych „proletariatczyków". Bardowski, Pietruszewski, Kuźnicki, ktorzy współpracowali z załogą robotniczą z Geyera — organizowali ją — uczyli metod i form walki klasowej.

A walka była rzeczywiście ostra i nieubłagana. Dochodzi do częstych zatargów i starć z dyrekcją fabryki i kozakami. W roku 1904 wybucha wielki strajk w fabryce przeciwko zbyt niskim płacom i przedłużaniu dnia roboczego. Polubowne pertraktacje nie dają pozytywnych wyników. Nie chce ustąpić Geyer — nie chce ustąpić cały ogół Niemców, którzy odgrywają w fabryce rolę kasty rządzącej. Fabrykanci wzywają kozaków. I oczywiście robotnicza krew zmywa kurz z kamiennych podłóg fabrycznych.

Bliska jest już rewolucja 1905 roku. W początkowym okresie robotnicy geyerowscy biorą tylko w rewolucji nieznaczny udział. Ich aktywność osłabiła bez wątpienia ubiegłoroczna masakra kozacka. Ale gdy podmuch rewolucji słabnie, jakby pod wpływem determinacji i solidarności klasowej wzbiera fala strajkowa wśród załogi fabrycznej Geyera. Dochodzi do ostrych wystąpień, starć, walk.

W tym czasie zysk Geyera wynosił 830 tys. rubli, a więc w stosunku do roku 1889 podniósł się o 160 tys. rubli. Zarobki robotnicze zostały prawie że nie zmienione — tylko dzień roboczy uległ skróceniu do 10 godzin.

Łódź jest już wówczas wielkim miastem przemysłowym — polskim Manchesterem. Liczy ponad pół miliona mieszkańców, a jego produkcja przemysłowa osiąga wartość prawie 200 milionów rubli. Jest typowym produktem cywilizacji kapitalistycznej. Wąskie, gęsto zabudowane ulice przecinające się pod kątem prostym. Dym z kominów fabrycznych przesłania niebo. Kładzie się ciężko na małych drewnianych domkach robotniczych, na pałacach fabrykanckich, budowanych w jakimś bezmyślnym eklektycznym stylu i czerwonych murach fabryki. Wzrasta siła gospodarcza i bogactwo kapitalistów — wzrasta równolegle i rozwija się świadomość klasy robotniczej. Geyer zostaje jednym z największych potentatów miasta — a załoga fabryczna geyerowskiego przedsiębiorstwa odgrywa wielką rolę w życiu klasy robotniczej.

Pierwsza wojna światowa hamuje rozwój przedsiębiorstwa. Niemcy dewastują fabrykę — rekwirują towary i maszyny. Ale robotnicy, w miarę możliwości, bronią fabrykę przed grabieżą.

Ciężkie i nieznośne są lata wojny. Niemcy wprowadzają ostre rygory. Fabryka zostaje objęta wojennymi prawami, opadają płace realne. W mieście jest coraz trudniej wyżyć. Robotnicy opuszczają fabrykę, częściowo przenoszą się na wieś — częściowo wyjeżdżają na roboty w głąb Niemiec.

Zakończenie wojny dało narodowi złudę niepodległości — i w niczym nie zmieniło sytuacji klasy robotniczej. Już w 1925 roku rozpoczęły się wielkie redukcje, obniżenie produkcji. Robotnicy geyerowscy zaczynają pisać swoje „pamiętniki bezrobotnych" I piszą je przez cały okres drugiej niepodległości. Równolegle prowadzą ostrą walkę klasową. Walczą o poprawę swego bytu, o lepsze warunki pracy. Uczą ich metod walki i organizują przede wszystkim towarzysze z KPP, niekiedy i lewicowi jednolitofrontowi PPS-owcy.

Z ksiąg archiwalnych wypływają pamiętne daty strajków — rok 1925, 1926, po tym 10 stycznia 1934 7 maja 1934, 30 stycznia 1935, 6 marca 1936, 8 sierpnia 1939. Przesuwają się daty i zdarzenia, obrazujące zaciętą walkę robotników geyerowskich — o wyższe płace i o utrzymanie swej głodowej stopy życiowej — której odmawiali im kapitaliści i rząd sanacyjny

Nie przerywają walki również za czasów hitlerowskiej okupacji. W fabryce organizuje się sabotaż pracy. Hasłem dnia staje się slogan „pracuj powoli". Niszczy się towary i maszyny — byleby nie przyniosły korzyści Niemcom. Fachowcy uchylali się od pracy, ukrywali przed okupantem swe kwalifikacje.

— Przed wojną byłem majstrem w naszej fabryce — opowiada tow. Czerwiński — gdy Niemcy przyszli, powiedziałem, że umiem pracować tylko jako robotnik. A jaka to była praca, he! Zegary przy maszynach się kręciły, a produkcji żadnej nie było. Na Niemców pracowalibyśmy, co — psiakrew!

Prowadzono również wśród załogi fabrycznej akcję polityczną. Ściśle współdziałali ze sobą towarzysze z PPR i lewicowi robotnicy pepesowscy. Rozpowszechniano wiadomości radiowe. Często zbierano się na krótkie narady — komentarz wiadomości wojennych — gdzieś w ciemnym, mało uczęszczanym korytarzu. Po dwóch, trzech, czterech. Mówiono cicho, szeptem. Gdy nadchodziły złe wiadomości, twarze były ponure — ale nigdy zrezygnowane. Gdy komunikaty przynosiły pomyślne wieści — twarze promieniały radością.

Kolportowano również nielegalną gazetkę. Szła z rąk do rąk, poza oczami Niemców. Za kolportaż nielegalnej gazetki zostali rozstrzelani Kazimierz i Aleksandra Perzyńscy.

Były to dni trwogi i nadziei.

Taka jest opowieść o przeszłości zakładów Geyera.

A dziś? Jedna ze starszych robotnic rzuciła w rozmowie: „Widziałam różnych ludzi i dużo słyszałam. Wierzę, że to co dziś jest, jest dobre dla robotników. Patrzę w przyszłość z ufnością. Dziękuję Bogu, że dożyłam tych lat".

Jakub Litwin

JAN BRZECHWA

PIEŚNI

Obeschła krew, przeminął grom,
A zło żylasta pięść odeprze,
Wybudujemy nowy dom,
By w nim mieszkało życie lepsze.

Wyrośnie z czarnej ziemi kłos,
Podobny wysokiemu drzewu,
I zabrzmi pieśnią ludzki głos,
Bo już nie trzeba będzie gniewu.

A ty, godzino młoda, dzwoń!
Niech czas na zawsze się odnowi:
Oto wyciąga człowiek dłoń
By dłoń uścisnąć człowiekowi.

Kronika kulturalna

Od chwili podpisania umów przez Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze z szeregiem miast prowincjonalnych w rejonach podgórskich Dolnego Śląska, można zanotować znaczny wzrost frekwencji publiczności w stosunku do ub. roku. Z ogólnej liczby 65.121 osób, które w okresie od 1 września do 30 listopada obejrzały 107 przedstawień, 60 proc. stanowi świat pracy, 30 proc. młodzież szkolna.

* * *

W Teatrze Miejskim w Bydgoszczy odbyła się premiera komedii Gogola pt. „Rewizor". Sztukę reżyserował dyr.. Władysław Stoma który wystąpił również w roli Horodniczego. W roli Chlestakowa wystąpił Zbigniew Starski. Przedstawienie odznacza się wysokim poziomem gry całego zespołu.

* * *

Z inicjatywy Miejskiego Referatu Kultury i Sztuki powstał w Zakopanem zespół rapsodyczny, który rozpoczął już pierwsze próby. Nowy teatr zainauguruje swoją działalność wystawieniem poematu Stanisława Nędzy-Kubińca pt. „Janosik".

* * *

Wojewoda pomorski ob. Kubeck dokonał otwarcia odbudowanego z gruzów Teatru Miejskieg w Grudziądzu. Koszt odbudowy teatru wyniósł 14.600.000 zł. Na inaugurację wystawiono „Rewizora" Gogola. W Teatrze Miejskim w Grudziądzu odbywać się będą trzy razy w tygodniu występy gościnne zespołów teatralnych z Bydgoszczy i Torunia. W gmachu nowego teatru w Grudziądzu odbywać się będzie ponadto szkolenie amatorskich zespołów teatralnych.

* * *

Teatr Wielki w Częstochowie gra sztukę Gabrieli Zapolskiej pt. „Żabusia" z Ireną Górską w roli tytułowej. Teatr Kameralny wystawia komedię w 3 aktach Arnolda Ridley'a pt. „Pociąg widmo" w reżyserii A. Kwiatkowskiego. W Teatrze Wielkim odbywają się próby komedii muzycznej pt. „Moja siostra i ja". Teatr Kameralny przygotowuje się do premiery komedii Covarda pn. „Seans". W dniu Święta Zjednoczonych Partii Robotniczych dyrekcja teatrów przygotowuje na terenie huty „Częstochowa" oraz w PZPB Nr 8 „Częstochowianka" specjalne przedstawienia teatralne dla robotników.

* * *

Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu przygotowuje premierę sztuki Gabrieli Zapolskiej pt. „Ich czworo". Reżyseruje Leonia Barwińska.

* * *

Państwowy teatr dramatyczny „Wybrzeże" w Gdyni wystawił, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla, komedię Fredry „Pan Jowialski". Główne role grają H. Gallowa, S. Brem, Z. Perczyńska, G. Sielicki i T. Gorkiewicz.

FILM NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA

W związku z Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych „Film Polski" kończy realizację filmu krótkometrażowego pt. „Na drodze do Zjednoczenia".

Film wejdzie na ekrany jeszcze przed otwarciem Kongresu.

A. Gerasimow: Portret młodego robotnika

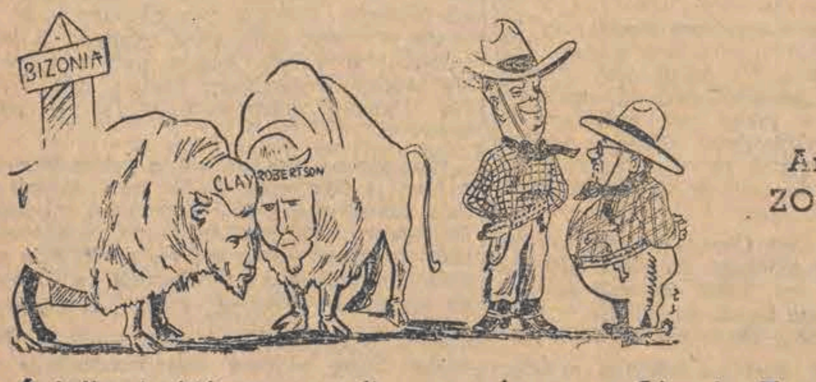


Nasz specjalny korespondent donosi:

Każda potwora..

Przysłowie łacińskie powiada: de gustibus non est disputandum (nie należy rozprawiać o gustach). I słusznie. Nie to bowiem „ładne, co ładne, ale co się komu podoba".

Ot, np. weźmy tak osławioną ostatnio Ilse Koch. Szympans to przy niej bogini Venus. Moralnie Koch też jest nie mniej „urodziwa": nie darmo nazwano ją w czasie wojny — **potworem z Buchenwaldu.** Dręczyła baba nieludzko więźniów obozów koncentracyjnych, maltretowała ich w sposób wyrafinowany, abażury robiła z ludzkiej skóry.



Anglosaskie ZOO: Bizonia

Świadkowie, którzy zeznawali w procesie potwora z Buchenwaldu, twarze od Ilsy odwracali: mdliło ich z obrzydzenia na jej widok. Sąd, podzielając ten uzasadniony wstręt do baby-zboczeńca, skazał frau Koch na dożywotnie więzienie. Ale frau Koch nie będzie siedziała w więzieniu ani chwili. Z powodu przysłowia: **Każda potwora znajdzie swego amatora.** Znalazła go właśnie i „potwora" z Buchenwaldu. W osobie samego gubernatora amerykańskiej strefy okupacyjnej, **gen Clay'a.** „Zwolnił" on panią Koch i zupełnie „uniewinnił". Bez podania motywów. No, bo i jakie motywy mógłby podać miły amerykański starszy pan? Że ogarnęły go t. zw. lubieżne dreszczyki, że kocha Koch i że ma z nią ponoć małego Cl... Winszujemy amorów i paranteli

Zieleni się lipa..

Ten „cud naturalny" udało się osiągnąć w pamiętnym dniu 5 grudnia władzom zachodnich sektorów Berlina. Użyły one w tym celu większą ilość nawozu naturalnego (czyli t.zw. guana redakcyjnego) podlały grunt karboliną antydemokratyczną, zasadziły drewniany „kadłub" bez korzeni w masach, no, i „wyszło": lipa (wyborcza) w Berlinie się zieleni. Nie długa jednak radość z tego „dziwu przyrody": drzewo nie jest „naturalne", bardzo prędko „zwiędnie"...

Figle Figla

S...ny niedawno przez trybunał austriacki w Wiedniu — wyższy urzędnik wiedeńskiej, **Rados** (oskarżony o szmugiel i tym podobne „kanty") — oświadczył iż „ofiarował" austriackiemu kanclerzowi. Figlowi, złote pudełko do papierosów, wysadzane diamentami, o wartości kilku tysięcy dolarów.

Kanclerz Figl przyznał się do przyjęcia „prezentu", a opinia publiczna Austrii zaraz huzia: Figl brał łapówki! Eh, doprawdy Austriacy poczucia humoru nie mają Jeśli nawet Figl wziął łapówkę, to przecież wiadomo — nazwisko obowiązuje: figle po prostu się kanclerza trzymają!

Skarb Tarzana

Jednym ze „środków" amerykańskich, które „uczą, kształcą i wychowują", jest cykl filmów o małpoludzie imieniem Tarzan. Łacno zauważyć, że pod wpływem tej bohaterskiej postaci pozostaje naczelny amerykański dowódca wojskowy w Japonii, **generał Mac Arthur.** Już zdołał uczynić z Japonii wielką dżunglę, a jaki czuły i dobry jest dla co największych japońskich „małp wojennych"!

Niedawno międzynarodowy sąd wojskowy w Tokio skazał wreszcie na karę śmierci lub więzienia 7 najwybitniejszych japońskich zbrodniarzy wojennych. Zbrodniarze tak byli przekonani o słuszności wyroku, że tylko dwóch z nich apelowało. No, ale od czegóż jest w Japonii zacny wujaszek Tarzan? Gen. Mac Arthur zmusił i pozostałych „makaków" do apelacji i apelację tę w najwyższym „Trybunale" Amerykańskim z powodzeniem przeprowadził. Skarb (wojenny) Tarzana pozostanie tedy „nienaruszony".

Zegar Witezia Mindszenty'ego

W filmie osnutym na tle powieści Dickensa pt. „Wielkie Nadzieje" pewna wariatka, którą w dniu ślubu opuścił narzeczony, zatrzymuje zegar na godzinie niedoszłego ślubu i żyje odtąd dawno przebrzmiałym czasem.

Sytuacja węgierskiego kardynała Mindszenty o której ostatnio tak głośno w naszej prasie, nie jest tak „tragiczna". On zdążył wziąć „ślub" w faszystowskim regentem Horthy, ba, zdążył się „wydać" (II voto) za węgierskiego hitlerowca Szalassy'ego. Zatrzymał natomiast swój „zegar" w chwili, gdy do władzy doszedł po wojnie lud węgierski. Zatrzymał „zegar" i odwala polityczną robotę, tak jakby na Węgrzech rządził Horthy (który go uszlachcił, tj nadał mu godność „witezia") lub panował Szalassy, (który mu tak pomagał w czasie okupacji gnębić patriotycznych katolików węgierskich). Więc mobilizuje wokół siebie wszystkich wrogów ojczyzny, „broni" wysiedlonych niemieckich szeklerów, redaguje antyludowe i antydemokratyczne listy „pasterskie" itd.

Jak wynika z doniesień prasy — spora część nawet samego duchowieństwa węgierskiego ma dość „witezia" i przestaje się oglądać na jego „zegar" nastawiając swą działalność wg czasu „ludowego" węgierskiej demokracji.

Jaki plan, taki kram

W krajach tak zwanych marshallowskich w Europie — panuje wielki niedostatek żywności, w Kanadzie zaś „wręcz odwrotnie". Cóż z tego, kiedy i Kanada pozostaje w zasięgu pana Marshalla. Na polecenie rządu amerykańskiego rząd kanadyjski skupił niedawno od swych farmerów około 10 milionów buszli ziemniaków (które tego roku nad podziw w Kanadzie obrodziły) i rzucił je... na pola nadmorskie, aby zgniły. Nie pierwsza to i nie ostatnia „zgnilizna", jaką cuchnie plan Marshalla.

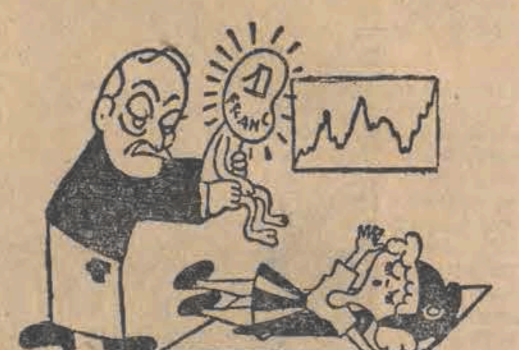
Kapelusze i dolary

Wielu katolików polskich nieraz wyrażało — jeśli nie niezadowolenie — to zdziwienie, że Polska ma tak mizerną lokatę w Kolegium Kardynalskim, podczas gdy np. kardynałowie Włosi posiadają w Kolegium zgoła nieproporcjonalną przewagę liczebną. T. zw. czynniki kościelne uzasadniały ten stan jako „normalny", bo oparty na tradycji.

Ano, tradycja tradycją, a tu tymczasem, jak wiadomo, popież Pius XII zamianował ostatnio kardynałami aż 14 obywateli Stanów Zjednoczonych A. P., ponadto zafundował cały szereg kapeluszy kardynalskich biskupom Ameryki Południowej i krajów marshallowskich w Europie.

Skończyła się przewaga Włochów w kolegium kardynalskim, skończyła się „tradycja". A wszystko dzięki błogosławionym dolarkom. Nietrudno widać za nie kupować kardynalskie kapelusze. O wiele łatwiej niż za t.zw. pobożność.

PREMIER DR. QUEILLE „LECZY" FRANCJĘ.



— NO, OPERACJA SIĘ UDAŁA, ALE PACJENTKA UMIERA...

W towarzystwie spotkali się raz premier angielski E Bevin, znany ze swej korpulentnej postaci ze znakomitym pisarzem G. B. Shawem który znów, jak wiadomo, jest wysoki i chudy jak tyka.

W pewnej chwili odzywa się Bevin:

— Wygląd pańskiej osoby przywodzi każdemu na myśl, że chyba w Anglii zapanowała klęska głodu.

—A gdy na pana spojrzeć, nabiera się przekonania, że TO PAN JEST TEGO PRZYCZYNĄ — odciął się Shaw.

* * *

Toma O'Horę przejechał samochód. Na trzeci dzień do szpitala przychodzi do niego przyjaciel i zapytuje:

—Jak się czujesz, czy możesz już chodzić?

— Nie mam pojęcia. Lekarz mówi że mogę a adwokat że nie

* * *

Pewnego amerykańskiego milionera zapytał dziennikarz:

— Jak właściwie robi się pieniądze?

— Najtrudniejszy jest początek,

— Dlaczego?

— Bo z początku trzeba uczyć się chciwości i bezwzględności,

— A potem?

— O, potem, to już łatwo przychodzi.

Różne nasze dzienne sprawy

Zasługi wydawców

Chodzi o księgarnię (zdaje się — sosnowiecką?) p. f. „Postęp". Jak wskazuje nazwa firmy — „Postęp" idzie z „postępem" i dlatego... uzupełnił ostatnio poważną lukę w naszym życiu czytelniczym, wydając nader cenne tudzież potrzebne dzieło pt. „Flirt miłosny". Jest on — jak zapewnia wydawca — „całkiem nowym i oryginalnym opracowaniem **doskonałej** i oddawna znanej gry towarzyskiej... a zwroty w nim użyte **są wzięte z życia".** Np.:

1) **Zrub mi zastrzyk penicyliny;**
2) **Grunt to forsa;**
3) **Muszę wyszabrować twoje serce;**
4) **Cóż wspanialszego nad.. ćwiartkę z białą główką;**
5) **A może wybierzemy się na Zachód?**
6) **Może założymy do spółki jaki sklep?**
7) **Wybierzemy się na szaber;**
8) **Jesteś jak UNNRA wytęskniona, daleka, nieosiągalna...**

Myślę, że powyższe „zwroty" (wzięte z życia) dostatecznie charakteryzują wartość „Flirtu miłosnego" jako „gry towarzyskiej", która **„bawi, wychowuje i uczy".** **Uczy,** ma się rozumieć — **wszystkiego,** jak to się mówi — **najgorszego.**

Johny w Nowy Rok odwiedza swego przyjaciela, który leży w szpitalu w bardzo opłakanym stanie. Po przywitaniu przyjaciel zapytuje Johny'ego:

— Powiedz mi prawdę, co się ze mną stało?

— Byłeś tak pijany, że założyłeś się z Jackiem, że skoczysz z czwartego piętra i potem jeszcze zatańczysz boogi-woogi.

— Więc dlaczego mnie nie powstrzymałeś?

— Czy ...? P...cież dwa dolary ...

W. Ardow.

Przy kiosku informacyjnym

W stosunkowo cichym zakątku moskiewskiego placu ukrył się kiosk uprzejmej instytucji, która nazywa się „MOSKMIEJSKINFORMACJA". Klientów w tym kiosku nigdy nie brak. To ciągną się niewielkie ogonki, to znów obywatele i obywatelki podchodzą pojedyńczo.

Urzędniczka zamknięta w szklanej klatce nie zdąży przeczytać nawet pół stronicy leżącej przed nią powieści, gdy znów jakieś pytanie odciąga ją od losów bohaterów książki.

— Obywatelko, potrzebny mi jest adres obywatela Woropajewa, Semiona Aleksandrowicza, Tylko proszę mi jego adresu nie dawać.

— Jak to — nie dawać?

— A bo jestem mu winien pięćset rubli więc potrzebne mi jest zaświadczenie, że niewiadomo gdzie mieszka.

— Takiego zaświadczenia nie możemy dać.

— Wielka szkoda..,

* * *

— Proszę mi powiedzieć, czy można pójść do teatru?

— Oczywiście.

— A do jakiego?

— Do jakiego wam się podoba: w Moskwie jest czterdzieści teatrów.

— A są bilety na dzisiaj?

— Wszystkie bilety wyprzedane.

— Taaaak? A mówiliście, że można?

— A czy nie można?

— No, a bilety?

— Bilety są wyprzedane.

— No więc?

— Co więc?

— Ja się pytam, czy można pójść do teatru?

— E, przestalibyście w końcu, obywatelu,..

* * *

— Gdzie mógłbym teraz dostać frotera?

— Proszę sobie zapisać adres Związku Froterów.

— E, tam. W związku już nikogo nie ma. Zapóźno. A ja mam właśnie dzisiaj gości. Myślałem, że znacie jakiś prywatny adres.

— Tak, owszem, ale: czy wasi goście będą może tańczyli?

— Naturalnie. Jakżeby inaczej.

— No, to na co wam froter? Rozrzućcie trochę wosku po podłodze a goście sami rozetrą że lepiej nie trzeba.

— A wiecie co: wspaniała myśl! Dziękuję wam bardzo! Pędzę do domu, aby powiedzieć żonie... Stokrotnie dziękuję!

* * *

— Bardzo przepraszam... Czy możecie mi podać adres obywatela Aleksandra Spirydonowicza Kiersonowa?

— A ile ma lat?

— Około 38.

— Zawód?

— Lunatyk.

— Obywatelu, poważnie!

— No, przecie mówię poważnie: lunatyk Księżyc się tylko pokaże, a on odrazu na dach!

— A co robi w dzień?

— W dzień? W dzień, no to on, oczywiście, pracuje Ale prawdziwie mówię: człowiek lunatyk. Cóż to, czy u was w Moskwie jest tylu lunatyków, że według tej właściwości nie możecie znaleźć człowieka?

— Nie, nie możemy, następny.

* * *

— Proszę natychmiast o adres najbliższej kancelarii adwokackiej.

— Już podaję.

— Ale szybko, na miłość boską, szybko nie mogę czekać ani chwili!

— A co się stało?

— Po pierwsze, to nie wasza sprawa. A po drugie, pokłóciłam się właśnie z moją sąsiadką i chciałabym wiedzieć, co mnie czeka jeśli ją obrażę.

— Mimo wszystko, nie rozumiem, czemu się tak śpieszycie?

— Otóż z tego powodu, że teraz jestem zła a po godzinie mi przejdzie i jeszcze gotowa będę się z nią pogodzić,

* * *

— Gdzie tu jest najbliższa stacja przeciwalkoholowa?

— A pijany gdzie?

— Nie, to dla mnie.

— No, wy zdaje się, przecież jesteście rzeźwi.

— Teraz owszem, ale mam zamiar się napić, więc trzeba, że tak powiem, pomyśleć o swojej przyszłości.

* * *

— Moje dziecko, gdzie tu się u was znajduje muzeum?

— U nas jest 58 muzeów, a jakie sobie życzycie?

— No, to, w którym pracuje mój ziomek, Nikanor Iwanowicz Prochorow.

On już 15 lat jest tam zatrudniony jako odźwierny.

— O, tak to nie mogę powiedzieć,

— A, czy moja duszko, jesteś z Moskwy?

— Z Moskwy.

— No, i on z Moskwy. To ty jego powinnaś znać.

— Proszę mi dać adres obywatelki Siniczynej Poliny Iwanowny, która mieszka przy ulicy Wielkiej Nr. 73 mieszkania 13.

— Przecież znacie jej adres.

— Tak, ale jestem ciekaw, ile, według naszych danych, ma ona lat?

— Eh, o jakie głupstwa ludzie pytają! No, nareszcie moja kolejka.

A wam o co chodzi?

— O sen Śniło mi się, uważacie, że u mnie niby na komodzie słonecznik wyrósł. Niby wyrósł i ziewa... niby ziewa, ziewa, odwracam się, to i on się za mną odwraca i znowu ziewa o tak: joaaa.

— No więc co?

— Jakto co? Chcę wiedzieć, co taki sen oznacza.

— Hm tak, to poważna rzecz. Wcale nie głupstwo

— Nikt się was nie pyta Jak dotąd nie jesteście jeszcze kioskiem, tylko i bardzo miłym człowiekiem ..!

* * *

— Kto ma jeszcze jakieś zapytanie?

przełożył z rosyjskiego S. Z.

Nasi delegaci na Kongres

Tow. Mieczysław Król



Tow. Król — to typowe dziecko czerwonej Łodzi. Syn łódzkiej rodziny robotniczej, jako jeden z 5-ciorga dzieci już od 12-go roku życia zaczyna pracować na siebie początkowo jako gazeciarz, zaś skoro tylko dorósł na tyle, że przyjęto go do fabryki, poszedł do „WiMy" na przędzalnika. Później zmieniał kilkakrotnie pracę, bowiem już od 1928 roku związał się z KZM i KPP i z ich ramienia działa przy organizowaniu strajków — oraz manifestacji — za co zwalniano go często z pracy, a wreszcie w 1931 roku aresztowano i zasądzono na 2 lata więzienia.

„Kiedy sędzia odczytywał wyrok — opowiada tow. Król — podnosiło mnie ze złości i na sali sądowej powiedziałem im, że nie mają prawa sądzić polskich robotników. Za to dołożono mi jeszcze 6 miesięcy, a potem za zorganizowanie buntu w więzieniu jeszcze 3 miesiące". To wszystko wyrobiło mu taką opinię, że po wyjściu z więzienia nie mógł znaleźć pracy.

W okresie okupacji Niemcy wywieźli go do fabryki amunicji w głąb Niemiec. Ale jego buntownicza natura nie dawała mu spokoju. Nie mógł przecież przygotowywać bomb na własnych rodaków, uciekł stamtąd, zaopatrzony w „lewe" papiery. Następnie uzyskał pracę w Wimie, ale tu „rozwalił" 2 maszyny wartości pół miliona marek i „pod wagonem" wyjechał znów do Niemiec.

— Od tego czasu datują się moje sympatie do kolei, gdyż uratowała mi wówczas życie. Dlatego też po wojnie poszedłem do pracy na kolei, gdzie do dziś pracuję, jako mechanik wielkiego amerykańskiego dźwigu „Big-Bej".

* * *

To, co wyżej zostało napisane, nie oddaje jeszcze właściwego oblicza postaci tow. Króla. Żeby go pokochać, wystarczy raz z nim zetknąć się — ujmuje bowiem sposobem mówienia, bycia, tryska wprost z niego zadowolenie i radość życia. Nic też dziwnego, że kolejarze wybrali go na sekretarza Komitetu 12 kół parowozowni oraz na przewodniczącego Rady Zakładowej sekcji mechanicznej. Na cześć Kongresu tow. Król pracował ostatnio ze swym „Big-Bejem" 3 dni i 3 noce bez przerwy przy montowaniu mostu na linii kolejowej Tomaszów — Radom. Właśnie m. in. dzięki niemu most ten stanie gotowy na dzień Kongresu. Trudno znaleźć odpowiednie słowa, żeby przedstawić tow. Króla takiego, jakim jest — niektórzy czytelnicy znają go zapewne z Konferencji Miejskiej. To właśnie ten kolejarz mówił o ekspressie, na którym polska klasa robotnicza jedzie do socjalizmu.

Kochany jest ten tow. Król, ujmujący ze wszechmiar — nic też dziwnego, że kolejarze właśnie jego wysunęli jako delegata na Kongres Zjednoczeniowy. Na pewno godnie będzie reprezentował brać kolejarzy i wszystkich pracujących czerwonej Łodzi.

E. A.

Tow. Adam Schaff



Urodził się w roku 1913 we Lwowie, tam ukończył gimnazjum, tam również ukończył studia prawnicze i studium dyplomatyczno - ekonomiczne. W latach 1935-36 ukończył Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu.

W okresie studiów we Lwowie, był członkiem i aktywnym działaczem lewicowej organizacji młodzieży akademickiej „Życie". był aktywnym członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży. Po powrocie z Francji przystąpił znów do aktywnej pracy politycznej i za to właśnie został aresztowany i około roku przesiedział w więzieniu śledczym.

Po wybuchu wojny, pracuje naukowo na terenie Lwowa i uzyskuje w Akademii Nauk ZSRR, stopień kandydata nauk filozoficznych, w późniejszym zaś okresie, podczas swego pobytu na emigracji w Moskwie pisze pracę doktorską p. t. „Pojęcie i Słowo", za którą uzyskuje w Akademii Nauk ZSRR stopień doktora nauk filozoficznych.

W r. 1944 wraca do Polski, w r. 1945 osiada w Łodzi, gdzie bierze aktywny udział w organizowaniu Centralnej Szkoły PPR, jest członkiem jej Dyrekcji i wykładowcą. Jednocześnie obejmuje na Uniwersytecie Łódzkim katedrę współczesnych doktryn ekonomicznych — pierwszą katedrę marksistowską w nowym Uniwersytecie Łódzkim. W okresie pracy w Łodzi pisze i wydaje znane już dziś każdemu, kto w ostatnich latach rozpoczął studia z dziedziny marksizmu - leninizmu, książki p. t. „Pogadanki Ekonomiczne" i „Wstęp do teorii marksizmu", jest członkiem Redakcji czasopisma naukowego „Myśl Współczesna", publikuje drobniejsze prace i artykuły, zarówno w „Myśli Współczesnej" jak i w „Kuźnicy" i innych czasopismach.

W roku bieżącym rozpoczyna pracę w Warszawie: brał czynny udział w organizacji Szkoły przy Komitecie Centralnym naszej Partii i obejmuje katedrę filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.

Tow. Marian Wypych



Urodzony w Łodzi z rodziców robociarzy; ojciec — kowal w fabryce metalurgicznej, matka — skręcarka w W.M-ie. Oprócz niego, było jeszcze 4-ro rodzeństwa, a ojciec za swe lewicowe przekonania, często był usuwany z pracy. Od dzieciństwa — w domu własnym i w domach innych robotników, widział tylko głód i nędzę. Od 14-go roku życia pracuje w firmie AEG, jako pomocnik montera. — W latach bezrobocia (1929—1931) stracił tę pracę. Potem na pewien czas pracował jako tkacz. Związał się z KZM i KPP i pełnił funkcję łącznika między Kołami młodzieży inteligenckiej i robotniczej.

Po odbyciu służby wojskowej, podczas której znany był jako „komunista" i „wywrotowiec", za co przez 6 tygodni siedział w „twierdzy" — do wojny 1939 roku już nigdzie nie uzyskał zajęcia. Niemcy wywieźli go do Reichu na roboty. Po wyzwoleniu, wrócił do pracy w Partii — początkowo jako instruktor propagandowy na Dzielnicy Śródmieście Prawa, później jako II-gi sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej, a od kwietnia 1947 r. jako I-szy sekretarz Dzielnicy Widzew.

Tow. Jan Łuczak



Tow. Łuczak, jest z pochodzenia robotnikiem rolnym. Urodził się we wsi Topola Królewska, koło Łęczycy. Do 26 roku życia pozostawał na wsi. Czytał dużo i już jako młody chłopak przejawiał swą hardą, niezależną duszę. Kiedyś na przykład pokłócił się przy spowiedzi z księdzem — gdy ten domagał się od niego odpowiedzi na pytania, nie licujące z godnością człowieka.

— „Od tego czasu — mówi — buntowałem się wewnętrznie przeciwko panującym porządkom, ale nie miałem jeszcze wyraźnego oblicza klasowego. Dopiero, kiedy w 1932 roku sprowadziłem się z rodziną do Łodzi, kiedy się zetknąłem z tutejszymi robotnikami i ich walką, wybuchło we mnie to wszystko, co gromadziło się przez 26 lat życia na wsi."

Uzyskał zatrudnienie na tramwajach, lecz pracował tam krótko, bo już w tym samym roku wziął udział w organizowaniu strajku tramwajarzy, jako członek prezydium komitetu strajkowego. Za to wyrzucono go z roboty i już do samej wojny 39 roku nigdzie nie otrzymał zajęcia. Przez te 7 lat bezrobocia nie załamał się jednak, bo właśnie w czasie strajku w 1932 roku związał się z KPP.

W czasie okupacji, pracował jako stolarz. W 1943 roku wstąpił do PPR na Dzielnicy Marysin. Kolportował nielegalną prasę i wiadomości radiowe.

Po wyzwoleniu, zgłosił się do Komitetu PPR i został pełnomocnikiem świadczeń rzeczowych na powiat Kalisz i Kępno. Z zadania swego wywiązał się dobrze — otrzymał nawet pisemne podziękowanie z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Wrócił do pracy na tramwajach w charakterze motorniczego. Następnie pracował jako kontroler, a obecnie, ponieważ ma chore nogi, został zatrudniony w wydziale sprzedaży biletów tramwajowych. Nie ustaje też w aktywnej działalności społecznej :zorganizował pięć kół Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, i pracuje jako prelegent na Dzielnicy Śródmieście Lewa.

E. A.

Tow. Henryk Stawinski



Mocno się zdziwiłam, gdy pod koniec 1946 roku do nowo utworzonej dzielnicy przydzielono w charakterze I sekretarza tow. Stawińskiego. Dzielnica nawskroś urzędnicza, ineligencka była naprawdę twardym orzechem dla robociarza. Właśnie na tej dzielnicy znajduje się większość instytucji przemysłowych, związków, pracującej inteligencji: CZPWł, Centrala Tekstylna, wszystkie Zjednoczenia, Związek Nauczycieli, Związek Literatów, wyższe uczelnie, Zarząd Miejski, Poczta, Skarbowcy, redakcje, drukarnia „Książki" itp. instytucje i związki. Nowopowstała dzielnica liczyła wtedy 2100 członków — obecnie liczy już 5.600 członków — z tego 2,400 robotników i 3,200 pracującej inteligencji.

Należy obiektywnie podkreślić, że przy montowaniu dzielnicy były niebylejakie trudności. Początkowo dzielnica składała się z grup towarzyszy z różnych dzielnic — każda grupa przyniosła ze sobą własną „tradycję" pracy dzielnicowej. Brak było dyscypliny — całkowity brak aktywności. Bardzo poważna część członków była tylko formalnie związana z Partią.

Wszystko to należy już do przeszłości. Dzielnica jest obecnie zwarta, dość zdyscyplinowana i co ważniejsze — pracowita. To wszystko nie urodziło się bez bólu, nie spadło jak manna z nieba. Zgarnęło się to wszystko do kupy i został uruchomiony Komitet Dzielnicowy „Śródmieście", kierowany przez „Heńka", jak tu popularnie nazywają tow. Henryka Stawińskiego.

Tow. Heniek był to człowiek jakby w garnku maku wybrany dla tego właśnie typu dzielnicy. Jeden z dziesięciorga „piskląt" rodziny chłopskiej wchłoniętej przez łódzki przemysł włókienniczy, urodzony i wychowany wśród krosien — tow. Stawiński bardzo młodo sam zaczął pracować jako tkacz, a że miał równocześnie wrodzoną żyłkę artystyczną, więc też zahaczył i o sztukę (trzy lata na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie). Tak to między pracą na krosnach, a tęsknotami artystycznymi dobił się w końcu do złotego środka. Jako łódzki działacz partyjny wykorzystuje swoje przygotowanie i na jednym i na drugim odcinku. Oczywiście w głębi duszy tęskni pewnie tow. Heniek do farb i do pędzla. Lecz ponad wszystko stawia swą pracę społeczną, która otworzy szeroko wrota kultury i sztuki dla tych wszystkich synów tkackich, którym wrota zamknął ustrój kapitalistyczny. Konferencja Łdózka PPR wybrała tow. Stawińskiego jako delegata na Kongres Zjednoczeniowy. I dobrze zrobiła, że go wybrała.

Wieści ze Zw. Radzieckiego

W najbliższym czasie rozpoczną się w ZSRR wybory do sądów ludowych. Kampania wyborcza rozpoczęła się w atmosferze ogromnego ożywienia politycznego. Prezydia Rad Najwyższych wszystkich republik związkowych uchwaliły ordynację wyborczą. W wielu republikach autonomicznych w krajach i obwodach ustalono już termin wyborów do sądów ludowych.

Masy pracujące obwodów iwanowskiego i tomskiego oraz Tatarskiej Autonomicznej SRR, jako pierwsze w Związku Radzieckim wybierać będą w dniu 19 grudnia 1948 roku sądy ludowe.

Apel Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

„Akci Noworocznej Tow. Przyjaciół Zołnierza"

Wojewódzki Komitet Obywatelski „Akcji Noworocznej" dla żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego wzywa społeczeństwo m. Łodzi i woj. łódzkiego, aby i tym razem nie zapomniało o naszym Obrońcy — Żołnierzu Polskim; uczestnicząc w podjętej przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza „Akcji Noworocznej", polegającej na fundowaniu bibliotek i sprzętu świetlicowego dla jednostek Wojska Polskiego, stacjonujących na terenie naszego miasta i województwa.

Serdeczną miłość i przywiązanie do Wojska Polskiego, zbrojnego ramienia polskiej demokracji, stojącego wraz z sojuszniczą Armią Czerwoną i armiami krajów demokracji ludowej — na straży światowego pokoju i odbudowy, — wyrazicie przez swój udział w akcji fundacji bibliotek i sprzętu świetlicowego.

Dążeniem każdego z nas winno być okazanie moralnej i materialnej pomocy w rozpoczętej akcji — wyniki której zależne będą od ofiarności społeczeństwa. Niechaj zawsze aktualne hasło „Naród — Żołnierzowi Polski Ludowej" spotka się z jak największą życzliwością i poparciem szerokich rzesz społeczeństwa. Zadeklarowane pieniądze, książki i sprzęt świetlicowy, przyjmuje Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Łodzi, ul. Więckowskiego 12 I p. — tel 206-92.

Obywatelski Komitet Wojewódzki „Akcji Noworocznej TPŻ"

Przegląd prasy radzieckiej

Węgiel zroszony krwią

W artkule pt „Węgiel zroszony krwią", zamieszczonym na łamach gazety „Trud" czytamy:

„We wrześniu 1948 roku prezydent Stanów Zjednoczonych, Truman, oświadczył, że w kopalniach amerykańskich ginie corocznie 16—18 tysięcy robotników, a w wyniku nieszczęśliwych wypadków — 90 tys. zostają kalekami.

Cyfry te świadczą o lekceważącym stosunku przedsiębiorców amerykańskich do zasad bezpieczeństwa pracy i nieprzestrzeganiu elementarnej ochrony pracy. W pogoni za wysokimi dywidendami, właściciele fabryk nie cofają się przed rujnowaniem życia i zdrowia robotników.

O warunkach pracy w przedsiębiorstwach amerykańskich świadczy wymownie historia katastrofy w kopalni „Centralia" w stanie Illinois. Niedawno został zakończony proces sprawców katastrofy, w związku z czym wyszły na jaw fakty, które aż do ostatnich czasów nie przedostawały sie do wiadomości opinii publicznej.

Było to w marcu ubiegłego roku. W kopalni „Centralia" nastąpił nagle potężny wybuch. W podziemiu znalazło śmierć 111 górników. O fakcie tym prasa amerykańska zamieściła krótkie wzmianki i nazajutrz tragedia 111 górników uległa zapomnieniu. Nie ma w tym nic dziwnego, albowiem podobne katastrofy w Stanach Zjednoczonych bynajmniej nie należą do rzadkości.

Okazuje się, że kampania, do której należy „Centralia" otrzymywała w ciągu 6 lat stosy listów od górników, donoszących o licznych wypadkach pogwałcenia zasad ochrony pracy i uprzedzających o niebezpieczeństwie. Nie odniosło to jednak skutku. Nie pomogła również akcja robotników, którzy sami zwrócili się do władz. W jednym z listów wystosowanym do gubernatora stanu Illinois, górnicy pisali: „Prosimy pana o ratowanie naszego życia, o interwencję u zarządu kopalni i zmuszenie go do wydania odpowiednich zarzadzeń, dopóki nie nastąpił wybuch".

Ale gubernator stanu nie osmielił się wystąpić przeciwko właścicielom kopalni. Sekretarz gubernatora przekazał administracji kopalni pismo robotników, które wróciło z nonszalanckim dopiskiem: „Oskarżenia są przesadzone, w rzeczywistości sprawa przedstawia się nie tak strasznie, obecnie stan kopalni nie przedstawia się gorzej niż w ciągu ostatnich 10—15 lat".

Wkrótce po tym nastąpił straszliwy wybuch.

Sąd najwyższy w Waszyngtonie długo rozpatrywał sprawę kopalni „Centralia" i w rezultacie skazał jej kierowników na grzywnę w wysokości... 1 tysiąca doalrów. Nie stało się nawet zadość wymaganiom ustawy, przewidującej karę więzienia dla bezpośrednich winowajców katastrofy.

Tragiczna historia katastrofy w kopalni „Centralia" w stanie Illinois stanowi jaskrawą ilustrację zachwalanego „amerykańskiego trybu życia", przy którym ginie w Stanach Zjednoczonych wiele tysięcy robotników.

FILM „NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA"

W związku z Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych „Film Polski" kończy realizację filmu krótkometrażowego pt. „Na drodze do Zjednoczenia".

Film wejdzie na ekrany jeszcze przed otwarciem Kongresu.

Edward Ochab
Przewodniczący KCZZ

Nowy etap i nowe zadania
w rozwoju współzawodnictwa pracy

Załogi setek wielkich zakładów pracy będą mogły z uzasadnioną dumą raportować Kongresowi Zjednoczonej Partii Robotniczej o swych wspaniałych osiągnięciach produkcyjnych, o swym Czynie Kongresowym. Nie mamy jeszcze pełnych cyfr, które by mogły zobrazować cały rezultat pracy przedkongresowej, ale już dziś można powiedzieć, że rezultaty te przekroczyły oczekiwania. Któż np. mógł przypuszczać, że nasze górnictwo węglowe, które w ciągu całego roku borykało się z wielkimi trudnościami i wypełniło plan za wrzesień w 101 proc., za październik w 103 proc., da w listopadzie 112 proc. planu wydobycia węgla kamiennego, a więc procentowo znacznie więcej niż w którymkolwiek miesiącu rb., a w cyfrach absolutnych (6.537,000 ton) więcej niż kiedykolwiek w okresie powojennym. Podobnie imponujące wyniki osiągnięto w wielu innych gałęziach wytwórczości.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że **wkraczamy w nowy etap rozwoju współzawodnictwa pracy, co nie przypadkowo związane jest z nowym etapem rozwoju walki politycznej w Polsce.**

Należałoby podkreślić najważniejsze **cechy charakterystyczne** nowego etapu w ruchu współzawodnictwa pracy.

Umasowienie współzawodnictwa

Po pierwsze: ruch współzawodnictwa pracy stał się obecnie ogromnym ruchem masowym, ogarnął dziesiątki i setki tysięcy robotników.

Według danych KCZZ na dzień 1.11. brało udział we współzawodnictwie:

218	tys.	kolejarzy	na og. il. zatr.	345 tys.
178	„	górników	na „ „ „	291 „
94	„	włókniarzy	na „ „ „	285 „
48	„	hutników	na „ „ „	134 „
37	„	rob. leśn. i drzewn.	„ „	110 „
27	„	prac. przem. chem.	„ „	59 „

Po wtóre: w decydujących gałęziach przemysłu przeważa obecnie współzawodnictwo zespołowe, podczas, gdy na pierwszym etapie ruchu na ogół przeważali współzawodnicy indywidualni.

Po trzecie: ruch współzawodnictwa pracy otoczony jest dziś powszechną sympatią robotników. W bardzo wielu zakładach akcja przedkongresowa rozwijała się w atmosferze prawdziwego entuzjazmu. Jakże zmieniła się sytuacja w porównaniu ze stanem sprzed roku, czy nawet sprzed kilku miesięcy. Aktyw związkowy pamięta przecież, z jakimi trudnościami musiał walczyć nieodżałowanej pamięci tow. Pstrowski, czy tow. Aprias, a zwłaszcza kobiety — przodownice pracy jak np. tow. Enig.

Wzrost wydajności pracy

Po czwarte: wzrosła poważnie wydajność pracy współzawodników, lepiej koordynujemy dziś pracę wzajemnie od siebie zależnych zespołów współzawodników, osiągamy znacznie lepsze przeciętne wyniki produkcyjne notujemy nowe, nieznane przedtem rekordy. Dla ilustracji wspomnę, że przeciętne wydobycie węgla na robotniko-dniówkę w listopadzie wzrosło do 1.300 kg w porównaniu z 1,260 kg w październiku rb., a przodujący górnik tow. Czesław Zieliński osiągnął w listopadzie ponad 700 proc. normy, tj. rekord nienotowany dotąd w historii polskiego górnictwa.

Po piąte: akcja współzawodnictwa pracy ogarnęła poważną część inteligencji, zwłaszcza technicznej, która poprzednio brała bardzo słaby udział, a często wprost niechętnie odnosiła się do ruchu współzawodnictwa.

Po szóste: przebieg zebrań robotniczych, narady wytwórcze, a nawet rozmowy z szeregowymi robotnikami świadczą, że zrozumienie wagi współzawodnictwa przeniknęło głęboko w gąszcz klasy robotniczej, że skrystalizuje się nowa, wyższa świadomość klasowa, że wielka część proletariatu zdaje sobie już sprawę ze ścisłego związku między rozwojem współzawodnictwa i wzrostem wydajności a poprawą ich własnego bytu i postępem społecznym.

Po siódme: fakty powyższe, zbiegające się z akcją zjednoczenia obu partii robotniczych na gruncie walki z elementami prawicowymi i oportunistycznymi, nacjonalistycznymi i socjaldemokratycznymi, są wyrazem **rosnącej dojrzałości politycznej proletariatu**, jego zaufania do Zjednoczonej Partii i do jej marksistowsko-leninowskich haseł i wskazań, jego wiary w swe siły i wiary w socjalizm. Czyn Kongresowy jest wymownym dowodem ścisłej łączności partii z masami, awangardy z całą klasą robotniczą.

Po ósme: Czyn Kongresowy, entuzjazm i **wspaniałe osiągnięcia klasy robotniczej, oddziaływują silnie na nieproletariackie warstwy pracujące** i odbiły się głośnym echem w narodzie, umacniając autorytet klasy robotniczej i jej przodowniczą rolę w życiu naszego społeczeństwa.

Uaktywnienie Rad Zakładowych

Wymienię jako punkt ostatni, ale bynajmniej nie mało ważny, a dla związkowców nawet szczególnie ważny, że w organizowaniu masowego współzawodnictwa w zrealizowaniu Czynu Kongresowego związki zawodowe odegrały znacznie większą rolę niż na poprzednim etapie, uruchomiły poważną część swego aktywu zwłaszcza w radach zakładowych, przyczyniły się znacznie do przeniesienia w szerokie masy haseł partii robotniczych i do realizacji tych haseł, pogłębiły świadomość klasy robotniczej, że jest ona gospodarzem w kraju, że pracuje dla siebie, że w warunkach władzy ludowej praca staje się sprawą czci, honoru i sławy, dźwignią postępu i rękojmią lepszego jutra.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na bardziej szczegółowe rozwinięcie twierdzeń, postawionych nieco tezowo, nie ulega jednak wątpliwości, że nie raz jeszcze aktyw partyjny i związkowy będzie wracał do zagadnienia współzawodnictwa pracy, którego imponujące rezultaty, osiągnięte już w początkowym stadium rozwoju tego ruchu, świadczą o ogromnych możliwościach, o niewykorzystanych rezerwach, o potężnej sile twórczej proletariatu i całego ludu pracującego.

Nowy etap osiągnięty w rozwoju współzawodnictwa pracy stawia przed związkami zawodowymi nowe zadanie, nakłada nowe dodatkowe obowiązki.

Przede wszystkim **nie wolno nam dopuścić do opadnięcia fali entuzjazmu i do osłabienia wysiłku na froncie produkcyjnym. Czyn Kongresowy nie może być efektownym fajerwerkiem, lecz musi być wstępem i zachętą do dalszej, jeszcze bardziej wszechstronnej, przemyślanej, zorganizowanej, długofalowej, masowej i owocnej pracy, opartej o dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia.**

W tym celu aktyw związkowy na wszystkich szczeblach, zwłaszcza zaś w radach zakładowych, winien dokładnie zanalizować przebieg przedkongresowej akcji współzawodnictwa, poznać te czynniki, które zapewniały dobre rezultaty, ale poznać również i te przeszkody czy błędy, które utrudniały lub pomniejszały wyniki współzawodnictwa.

Utrwalić sukcesy — Maszerować naprzód

Zadaniem związków zawodowych jest upowszechniać (w porozumieniu z administracją fabryczną) i popularyzować w prasie związkowej, na zebraniach i naradach wytwórczych, nowe, bardziej wydajne i racjonalne metody pracy stosowane przez przodowników i przodujące zespoły współzawodników, upowszechniać i rozwijać współzawodnictwo.

Zadaniem naszym jest szerzyć i lepiej niż dotychczas **popularyzować przodowników i przodujące zespoły współzawodników** w fabryce i w związkach zawodowych, informować o ich osiągnięciach i zamierzeniach na przyszłość, poznać dobrze i otoczyć opieką przodowników pracy, śmiało wysuwać ich kandydatury na stanowiska kierownicze w administracji i w aparacie związkowym, pomagać im w szkoleniu i dokształcaniu.

W okresie przedkongresowym wiele rad zakładowych poważnie zaktywizowało się **na odcinku** współzawodnictwa pracy. Zadaniem zarządów związków zawodowych jest **poznać i spopularyzować metody i osiągnięcia dobrych rad zakładowych**, które mogą i powinny odegrać ogromną rolę w dalszym rozwoju współzawodnictwa.

W pracy zarządów i rad zakładowych było wiele błędów i niedociągnięć, które trzeba będzie śmiało omówić krytycznie i samokrytycznie aby je usunąć w praktyce. Należy również zwrócić uwagę na konieczność zwalczania papierowych pseudo-wyczynów tam, gdzie pozorne przekroczenie norm i planu wynikało z przyjęcia obniżonych norm planu.

Zryw na odcinku współzawodnictwa pracy daje Polsce nowe miliardowe wartości, przyśpiesza nasz marsz naprzód, pozwala na wcześniejsze zrealizowanie planów gospodarczych, a więc pociąga za sobą również konieczność korektyw w planach dotychczasowych. Często związane są z tym pewne komplikacje i trudności. Nikt z nas nie będzie się martwił z tego rodzaju trudności, które są trudnościami wzrostu, należy je jednak uświadomić sobie i poznać, aby je tym łatwiej i szybciej usunąć.

Powstanie Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie potężnym bodźcem do nowej, socjalistycznej ofensywy na wszystkich odcinkach, a więc również na odcinku współzawodnictwa pracy. Na nowym etapie historycznym wzrasta rola i odpowiedzialność związków zawodowych. Kierownictwo i aktyw związkowy niewątpliwie zrobią wszystko aby z obowiązków swych wywiązać się należycie, aby związki zawodowe rzeczywiście stały się szkołą socjalizmu.

Łódź robotnicza na cześć Kongresu Zjednoczenia

Plan roczny wykonany

Tomaszów Maz., dnia 9. 12. 1948 r.

Do

Redakcji „Głosu Robotniczego"

Śpieszymy zawiadomić, iż przewidziany na 15 grudnia br. plan roczny 500 ton folii tomofanowej nasz oddział Tomofan wykonał w dniu dzisiejszym o godzinie 11.

Delegat Rady Zakładowej
M. Laszczyk.

Dyrektor Naczelny
M. Kuliński.

* * *

Do

Redakcji „Głosu Robotniczego"

W związku z akcją podjętą z inicjatywy górników kopalni Zabrze-Wschód komunikujemy, iż zobowiązania wykonania planu produkcji zostały wypełnione przez poszczególne działy P. P. „Film Polski" dnia 5. 12. 48 r. Biuro Likwidacji, 7. 12. 48. r. Laboratorium Przezroczy, 7. 12. 48 r. Warsztaty Remontowe, 7. 12. 48 r. Fabryka Kinotechniczna wykonała plan w 111 proc.

Sekretarz
Dulla Józef

Przewodniczący
Fabisiewicz Jan.

Wyrazy radości i entuzjazmu

ZAŁOGA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU GUZIKARSKO-GALANT. NR. 7

My pracownicy fizyczni i umysłowi partyjni i bezpartyjni Zakładów Przemysłu Guzikarsko Galanteryjnego w Łodzi obecni na zebraniu całej załogi w dniu 7 grudnia 48 r. popieramy jednomyślnie rezolucję uchwaloną w dniu 6 grudnia na zebraniu partyjnym, i zgodnym wysiłkiem stajemy do dodatkowej pracy z przeznaczeniem zarobku na budowę Wspólnego Domu.

PRACOWNICY ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU ORGANICZNEGO

uchwalili na ogólnym zebraniu przepracować dzień niedzielny 12 grudnia i zarobek oddać na budowę Wspólnego Domu.

LIGA MORSKA

Zarząd Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej na swym plenarnym posiedzeniu w dniu 6 grudnia 1948 roku w przededniu zjednoczenia partii robotniczych — gorąco wita zbliżający się Kongres PPR i PPS jako nowy etap rozwoju Polski na polu społecznym, kulturalnym i gospodarczym w jej marszu ku pełnemu zrealizowaniu ustroju socjalistycznego.

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej postanawia przeprowadzić akcję uświadamiającą o znaczeniu Kongresu, jednocześnie wzywa członków Ligi Morskiej do aktywnego współdziałania w dziele budowy socjalistycznej Polski Morskiej.

Przedkongresowy Czyn włókniarzy

WSPÓŁZAWODNICTWO W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM

We współzawodnictwie przedkongresowym w przemyśle bawełnianym w dniu 9 grudnia wyróżniły się **PZPB w Ozorkowie**, które w tkalni zadanie dzienne wykonały w 140 proc., w przędzalni odpadkowej w 125 proc a w przędzalni średnioprzędnej w 102 proc.

W **PZPB Nr 3** tkalnia osiągnęła również 140 proc., przędzalnia odpadkowa 112 proc., a przędzalnia średnioprzędna 100 proc. planu dziennego.

PZPB Nr 16 wykonały plan w 130 proc., a **PZPB w Zgierzu** w 117 proc.

W **PZPB Nr 2** tkalnia wykonała plan dzienny w 101 proc., przędzalnia odpadkowa w 115 proc., natomiast przędzalnia średnioprzędna wykazała niedobór.

WEŁNA

9 grudnia we współzawodnictwie przedkongresowym w przemyśle wełnianym **PZPW Nr 1** wykonały zadanie dzienne w tkalni w 123 proc., a w przędzalni w 122 proc. **PZPW Nr 2** osiągnęły w tkalni 103 proc. i 109 proc. w przędzalni. **PZPW Nr 3** uzyskały w tkalni 120 proc., a w przędzalni 118 proc. **PZPW Nr 5** wykonały plan dzienny w 119 proc., a **PZPW Nr 6** w 132 proc.

W **PZPW Nr 36** tkalnia wykonała plan w 104,5 proc., przędzalnia w 102 proc. **PZPW Nr 38** wykonały plan w tkalni w 109 proc., w przędzalni w 102 proc. **PZPW Nr 39** osiągnęły w tkalni 102,5 proc., w przędzalni 100 proc., a w wykończalni aż 229 proc.

PZPW Nr 37 uzyskały w przędzalni 111 proc., natomiast w tkalni plan dzienny nie został wykonany.

PLAN ROCZNY WYKONANY

W dniu 7 grudnia br. wykonały przedterminowo roczny plan produkcji Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 4 w Łodzi.

PZPW Nr 27

Załoga PZPW Nr 27 w Tomaszowie, zobowiązuje się do wykonania planu rocznego do 15 grudnia br. i do dania ponad plan do końca bieżącego roku 10.000 tys m tkanin wełnianych.

Nowy sukces PZPB Nr 4
Przędzalnia wykonała roczny plan

Załoga przędzalni PZPB Nr 4 wykonała plan roczny w ilości 3 miliony 159 tysięcy 590 kg do dnia 10 grudnia: Przędzalnia odpadkowa tych zakładów wykonała swój plan 7 grudnia: Sukces załogi i kierownictwa przędzalni jest tym większy, że jest to dopiero druga przędzalnia średnioprzędna, która swój plan roczny wykonała przed terminem, pomimo, że w przędzalni przy ul. Roosevelta mieli dwutygodniowy postój z powodu awarii maszyny parowej.

Niepoślednim sukcesem jest również fakt, że przędzalnia ta może się poszczycić 91 procentami wyprzedu, to znaczy, że suma odpadków zwrotnych i bezzwrotnych stanowi zaledwie 9 procent. Kierownictwo przędzalni PZPB Nr 4 nosi się z zamiarem podjęcia wyzwania PZPB Nr. 22 na odcinku jakości produkcyjnej przędzy.

— Jeżeliby nasza przędza nie była dobra, to byłoby rzeczą niemożliwą pracować na 32 krosnach — mówi ze słuszną dumą kierownik przędzalni, ob. Marciniak. Nie przeczę, że tam robią dobrze, ale jestem pewny, że my robimy nie gorzej od nich i chyba się spróbujemy.

Życzymy sukcesu. **em-em**

Zobowiązania przedkongresowe

FABRYKA SZTUCZNEGO JEDWABIU Nr 1

Załoga fabryki zobowiązuje się do wykonania rocznego planu produkcyjnego do 15 grudnia br. i do dania do końca roku, tomofanu, dwusiarczku węgla, artexu, włókien ciętych i jedwabiu na ogólną sumę 430 mil. zł.

To i owo

Sowa, tynk i odbudowa

Na co, jak na co, ale na brak ożywienia w ogólnokrajowym ruchu budowlanym narzekać doprawdy nie można. Warszawa, którą wróg nam zostawił zgruzowaną, rośnie nam w oczach „murowana" aż dziw, odbudowuje się wcale nie licho Wrocław, wskrzesza się z ruin Szczecin i Gdańsk, ba, nawet nasza Łódź, kopciuszek, że tak powiem, odbudowy, także się wreszcie zaczęła „ruszać". Ot, w tych dniach np. czytałem wiadomość, że łódzka Spółdzielnia Budowlano - Mieszkaniowa startuje do wznoszenia bloków mieszkalnych dla świata pracy. Jedna co prawda spółdzielnia nie czyni „wiosny", ale niewątpliwie do wiosny znajdzie się jeszcze u nas cały szereg „jaskółek", które będą zwiastowały rozwój łódzkiej budowy i rozbudowy.

Kiedy tak sobie o tym wszystkim myślę, wpadł mi do ręki artykuł niejakiego pana Sowy ze „Słowa Powszechnego". „Słowo Powszechne" — jak wiadomo — nie należy do tych pism, którym na sercu leży akcja budownictwa „świeckiego", to też zaciekawiło mnie bardzo, co interesuje niejakiego pana Sowę, jeśli chodzi o wyżej wymienione zagadnienie.

„Ciekawy jestem — pisze p. Sowa — czy jakakolwiek komisja artystyczna bada GATUNKI TYNKÓW, jakimi pokrywa się u nas graniastosłupy, w których mamy mieszkać i żyć! Kogóż z architektów właściwie obchodzi problem szerokiego zastosowania POLICHROMII w świeckiej architekturze współczesnej..."

Ano, jak powiada przysłowie, mądrość narodów — „nie miała Sowa kłopotu...". Tynk, powiada, rzecz najważniejsza i polichromia, barwami — utrzymuje — i kolorem trzeba przede wszystkim człowieka nasycić. Domy pięknie malować, bo inaczej naród energię do budowy i rozbudowy kraju, straci.

Rzecz jasna pan Sowa „pije" do tych licznych nowozbudowanych elewacji stołecznych, które jeszcze tynku nie mają. No, i nie są „kolorowe", tylko ot „takie sobie" — murowane po prostu. Widać, że z cegieł.

Oczywiście, musimy pana Sowę i jemu podobnych pocieszyć: i tynk jest przewidziany i na „polichromię" znajdzie się miejsce. Tylko, psiakość, po kolei, po kolei, wszystko we właściwym czasie, nie od razu Kraków „pomalowano" i w ogóle — jeśli się dotąd samemu akcentowało „li tylko" akcję odbudowy świątyń i odlewania nowych dzwonów kościelnych — to nie ładnie wprost wyjeżdżać z wymaganiami pod adresem budownictwa świeckiego, takimi zwłaszcza „od zewnątrz", od „smaczków" Starego Miasta i t. p.

A co do postulatów, aby „nowe kolonie były zakładane w zdrowym, zielonym terenie pośród ogrodów i lasów" — to prosimy uprzejmie się o to nie martwić. Na pewno się o to dostatecznie troszczą ludzie do tego powołani. Obejdzie się bez Sowy i jego „przenikliwego" na te sprawy spojrzenia. Tymbardziej, że Sowa podobno lepiej widzi w nocy, niźli w dzień

Z. TAM

Województwo łódzkie obchodzi uroczyście

historyczny moment połączenia obu partii robotniczych

Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych jest wielkim przeżyciem mas robotniczych.

W województwie naszym odbywają się uroczystości związane z uczczeniem Kongresu Zjednoczeniowego. Miasta udekorowane są począwszy od 10 grudnia czerwienią, transparentami, bramami triumfalnymi, portretami wodzów międzynarodowego proletariatu Lenina i Stalina, oraz portretami sekretarzy generalnych: PPR tow. Bieruta i PPS tow. Cyrankiewicza. Poszczególne Powiatowe i Miejskie, oraz Gminne Komitety Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego przeprowadzają w zamkniętych lokalach fabrycznych, organizacjach społecznych, młodzieżowych, instytucjach spółdzielczych i samorządowo-administracyjnych szeroką akcję mającą na celu uczczenie Kongresu, wyjaśnienie znaczenia połączenia obu nurtów klasy robotniczej i wykazywania swego niezłomnego przywiązania do partii.

Jednocześnie począwszy od dnia 11 bm. rozpoczynają się w miastach, miasteczkach i osiedlach występy artystyczno-wokalne. Olbrzymie nasilenie dokonywujących się uroczystości najbardziej scharakteryzuje krótki przegląd ich w terenie.

RADOMSKO. Prelekcje odbyły się w 31 miejscowościach w powiecie i mieście. W dniu 14 bm. odbędzie się capstrzyk, po czym występ zespołu artystycznego, który wystawi sztukę p. t. „Omyłka". W dniu 19 bm. odbędzie się powtórzenie występu przeznaczonego tylko dla wsi. Kina objazdowe obsłużą 16 miejscowości.

BRZEZINY. Prelekcje odbyły się we wszystkich większych miejscowościach. Zespoły artystyczne wystąpią w 18 miejscowościach, z czego 4 będą obsłużone przez zespoły świetlicowe fabryk łódzkich.

KUTNO. Prelekcje odbyły się od 1 do 10 grudnia br. w 63 miejscowościach. Występy artystyczne odbędą się w 7 ośrodkach fabrycznych i wiejskich, poza tym szkoły urządzają uroczystości we własnym zakresie.

KOŃSKIE. Prelekcje odbyły się w 17 miejscowościach. Występy artystyczne w Końskich i innych miejscowościach.

ŁOWICZ. Prelekcji było 17, imprez artystycznych 2 w Łowiczu i Głownie.

ŁASK. Zorganizowano 22 prelekcje na terenie całego powiatu, poza tym 19 zespołów artystycznych wystąpi w 16 miejscowościach.

ŁÓDŹ pow. Urządzono prelekcje w 120 miejscowościach, wielką uroczystość połączoną z pochodem i wyświetleniem filmu p. t. „Pieśń Tajgi" w Łodzi. Poza tym odbędą się występy zespołów artystycznych w szeregu miejscowości na terenie powiatu.

RAWA MAZOWIECKA. Odbył się capstrzyk, mecz piłki nożnej między drużynami ZMP Rawa Maz. i ZMP Nowe-Miasto. Prelekcje odbyły się we wszystkich zakładach pracy i większych miejscowościach. Zespoły artystyczne wystąpią w 9 miejscowościach.

SKIERNIEWICE. Prelekcje odbyły się we wszystkich większych ośrodkach i zakładach pracy, występy artystyczne 5 i 12 grudnia w Skierniewicach. Kina objazdowe w 4 miejscowościach. Ponadto uroczystości organizowane są przez szkoły.

SIERADZ. Kina objazdowe wyświetliły filmy w 11 miejscowościach, prelekcje odbyły się w 28 ośrodkach, z czego 12 w Sieradzu. Występy artystyczne odbędą się w 7 ośrodkach.

WIELUŃ. Uroczystości odbędą się w Wieluniu i szeregu miejscowości na terenie powiatu, składać się będą z capstrzyków, prelekcji, występów artystycznych i t. p.

PIOTRKÓW. Prelekcje we wszystkich większych miejscowościach, występy artystyczne w 27 ośrodkach i zakładach pracy. Poza tym w terenie działa zespół artystyczny „Czytelnika", kina objazdowe i 4 zespoły świetlicowe z Łodzi.

ZDUŃSKA WOLA. Prelekcje odbyły się we wszystkich zakładach fabrycznych na terenie miasta i KARSZNIC. Występy artystyczne będą miały miejsce w 4 punktach. W Ochotniczej Straży Pożarnej wystąpi 12 grudnia zespół teatru „Osa" z Łodzi.

Celem usprawnienia akcji w terenie Wojewódzki Komitet Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego w Łodzi wysyła w teren 3 grupy artystyczne teatrów łódzkich, 5 grup Wyższej Szkoły Teatralnej, 5 grup Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i 29 zespołów świetlicowych z Łodzi.

Akcja uczczenia Kongresu rozwija się w całej pełni, świat pracy żyje zagadnieniami historycznego połączenia. Poza wspomnianymi imprezami we wszystkich większych ośrodkach na terenie województwa odbędą się zabawy ludowe i wiece pokongresowe.

ST.

Wędrówka po POLSCE

SCHRONISKA GÓRSKIE NA DOLNYM ŚLĄSKU DLA WYCIECZEK MŁODZIEŻOWYCH Z CAŁEGO KRAJU

W celu stworzenia odpowiednich warunków odpoczynku dla wycieczek szkolnych i ZMP z całego kraju, przygotowane zostały przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, na okres wakacji zimowych cztery dobrze wyposażone schroniska górskie w okolicach Karpacza i Szklarskiej Poręby. Na przełęczy Karkonowskiej czynne będzie schronisko „Odrodzenie" na 25 łóżek, zaopatrzone w zimną i gorącą wodę bieżącą. Pod Śnieżką schronisko „Wyspiańskiego", nad Małym Stawem w Bierutowicach schronisko „Samotnia" i na hali Szrenickiej schronisko „Kasprowicza".

NOWY MODEL KOPALNIANEJ LOKOMOTYWY ELEKTRYCZNEJ PRODUKUJE „FABLOCK"

Fabryka Lokomotyw „Fablock", która w roku bież. wypuściła pierwszą serię po śpiesznych lokomotyw PT 47 wybudowała obecnie najnowszy typ elektrycznej lokomotywy kopalnianej — dołowej. Wykonanie lokomotywy jest zgodne z wymaganiami najnowszej techniki. Należy podkreślić, że tego rodzaju lokomotyw nie produkowano u nas przed wojną.

Komunikat

Wydział Propagandy, Oświaty i Kultury w Łodzi zawiadamia, że w poniedziałek dnia 13 grudnia o godzinie 9-ej rano odbędzie się w świetlicy KW PPR przy ul. Piotrkowskiej 55 odprawa instruktorów kolportażu prasy partyjnej przy Komitetach Powiatowych i Miejskich PPR, oraz kierowników Rozdzielni RSW „Prasa".

Obecność wezwanych towarzyszy obowiązkowa.

KW PPR Wydz. Propag. Ośw. i Kult. w Łodzi.

38 cukrowni ukończyło kampanię

Tegoroczna kampania cukrownicza dobiega końca. Do chwili obecnej spośród 75 cukrowni, biorących udział w produkcji 38 cukrowni już zakończyło pracę, zaś pozostałe 37 stara się wykorzystać sprzyjającą pogodę i wykańcza przerób, znajdujących się już na składzie buraków cukrowych.

Plan produkcji cukru, który przewidywał wyprodukowani e 520 tys. ton w bież. roku, został już wysoko przekroczony. Do tychczas w bież. kampanii uzyskano już 387 tys. ton czystego cukru.

Przebieg kampanii, jak również znajdujące się jeszcze zapasy buraków wskazują na to, że zobowiązanie przemysłu cukrowniczego wyprodukowania 600 tys. ton cukru w bież. kampanii, zostanie zrealizowane.

Surowice i szczepionki muszą być w aptekach

na każde zgłoszenie zachorowania

Nr. 56 Dziennika R. P. z dnia 19 listopada br. zawiera m. in. rozporządzenie Ministra Zdrowia o obowiązku utrzymywania przez apteki publiczne niektórych surowic i szczepionek.

W myśl rozporządzenia, każda z aptek publicznych obowiązana jest posiadać na składzie nie mniej niż:

50.000 jednostek surowicy przeciwbłonicznej, 90 cm. sześc. surowicy przeciwpłonicznej, 3 flakony po 3.000 jednostek surowicy przeciwtężcowej, 1 pudełko szczepionki przeciw wściekliźnie.

Ponadto przynajmniej jedna apteka po bliczna w miastach powiatowych i dwie aptekipubliczne w miastach wojewódzkich lub wydzielonych obowiązane są posiadać na składzie i wydawać na żądanie o każdej porze dnia i nocy:

2 ampułki po 10 cm. sześc. surowicy przeciw jadowi żmiji oraz 2 ampułki po 10 cm. sześc. surowicy przeciw jadowi kiełbasianemu.

Ziemia Łowicka w przededniu Kongresu

Zaledwie kilka dni dzieli nas od Kongresu Zjednoczeniowego. Bez przerwy jednak i w dalszym ciągu napływają ze wszystkich stron województwa łódzkiego zobowiązania przedkongresowe. W tym szczytnym współzawodnictwie przedkongresowym i Łowicz nie pozostaje w tyle.

W dniu 28 listopada br. młodzież oraz personel Państwowego Gimnazjum Rolniczego w Łowiczu (Blich) zgrupowana w ZMP, SP i PCK przystąpiła do zabezpieczenia drzewek na zimę przy szosie powiatowej, owijając je słomą i okrywając nawozem, wykonała w starym sadzie szkolnym prace przygotowawcze do sadzenia drzewek, przekopano stare trawniki i oznaczono etykietami drzewa parkowe. Odgruzowano także teren pod dawnym budynkiem Gimnazjum. Przystąpiono do likwidacji analfabetyzmu wśród członków Zw. Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych. Młodzież szkolna w ramach pomocy koleżeńskiej postanowiła rozpocząć akcję samopomocową i w ten sposób ułatwić nauki opóźnionym kolegom.

Pracownicy Banku Gospodarstwa Spółdzielczego witając Kongres postanowili przystąpić z wmożonym wysiłkiem do pracy oraz do dnia 31 grudnia br. zgłosić się na członków RTPD, by czynną pracą pomóc dzieciom robotniczym. Pracownicy PCH Hurtowni Spożywczo-Przemysłowej postanowili zarobki za godziny nadliczbowe od dnia 20. 11. br. do 8 grudnia przekazać z okazji Kongresu w połowie na RTPD, a w połowie na sieroty i wdowy po poległych bojownikach o Wolność i Demokrację.

Takie same uchwały powzięli pracownicy Oddziału PCH Biura Obrotu Artykułami Rolnymi oraz Zakłady Przemysłowe pod Zarządem Państwowym „Be-Wu-Zet".

Pracownicy Zw. Zawodowego Pracowników Drogowych zobowiązali się do dnia 8 grudnia br. przeprowadzić renowację półtora klm. dróg powiatowych ponad przewidziany plan na rok 1948.

Członkowie kół PPR-u i PPS-u Zjednoczenia Energetycznego Płocko-Włocławskiego oraz pracownicy Elektrowni w Łowiczu postanowili do dnia 15 grudnia odnowić salę maszyn i kotłownię, wybudować pomost pod węgiel do dnia 10 grudnia br. oraz do tego samego dnia przeprowadzić oświetlenie ulic Zagrodowej i Chełmońskiego w dzielnicy robotniczej. Jednocześnie zebraną kwotę 6 tys. zł. zdecydowano się przekazać do dyspozycji koła Ligi Kobiet przy Zjednoczeniu Energetycznym w Łowiczu na upominki gwiazdkowe dla sierot m. Łowicza.

Rosną kadry personelu sanitarnego

dla wiejskich ośrodków zdrowia

W październiku rozpoczęły się w Łodzi kursy Ministerstwa Zdrowia dla kontrolerów sanitarnych. Z terenu województwa łódzkiego, kieleckiego i krakowskiego zjechało się 40 kandydatów delegowanych przez ośrodki zdrowia w celu zdobycia odpowiednich wiadomości teoretycznych, potrzebnych do wykonywania zawodu.

Bursa dla kursistów urządzona została w willi Urzędu Wojewódzkiego w Chełmach pod Łodzią.

Na bramie szarej willi położonej pięknie wśród lasu odczytujemy już w mroku wieczoru białe litery na czerwonej tablicze: „Bursa Min. Zdrowia dla personelu sanitarnego".

Wchodzimy do wnętrza. Ob. Dobrzyński — kierownik bursy chętnie pokazuje nam wnętrze domu.

Wszędzie w sypialniach uderza nas czystość i porządek. Taka sama czystość panuje w świetlicy, stołówce a także w kuchni i spiżarni.

— Jak czujecie się na kursie? — zadajemy pytanie, przepraszając jednocześnie, że przerywamy naukę.

Ob. Mieczysław Kotowski ze Skierniewic opowiada, że on i jego koledzy są bardzo zadowoleni. Pracy jest wprawdzie nie mało, bo codziennie od godz. 8-ej do 13.30 wykłady w Państwowych Zakładach Higieny. Przedmiotów jest kilkanaście: chemia, anatomia, fizyka, bakteriologia, epidemiologia, higiena pracy, technika sanitarna, także zagadnienia o Polsce współczesnej — ale zato korzyści bardzo dużo. Potwierdza to ob. Tadeusz Elchler z Myślenic (woj. krakowskie).

— Tylko tempo kursów nieco za szybkie — dodaje ob. Aleksander Tastala z województwa kieleckiego. Przez trzy miesiące opanować cały obszerny materiał to trochę trudno.

— A jak czujecie się w bursie?

— Świetnie, mamy dobre warunki do nauki, ciepło, czysto i smaczne śniadania i kolacje.

— Czy na kursie są sami mężczyźni?

— Mamy również koleżankę — „jedynaczkę" Janinę Biskupinę z Olkusza.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się jeszcze, że prawie wszyscy kursanci mają skończonych 7 kl. szkoły powszechnej i kurs dezynfektorów. Po obecnym bezpłatnym kursie (w tym okresie otrzymują swe normalne pensje) otrzymają pracę kontrolerów sanitarnych w terenie. Są przekonani, że kursy przygotowały ich należycie do przyszłej pracy — do walki z chorobami epidemicznymi we wsiach i w miasteczkach.

Łask

Niepoprawny paskarz — Kulesza

za zdzieranie skóry z ludzi pracy powędruje do Milęcina

W wyniku przeprowadzonej kontroli sklepów przez Społeczną Komisję Kontroli Cen w Łasku stwierdzono, że w piekarni Tadeusza Kuleszy przy ul. Narutowicza 10 pobiera się nadmierne ceny za chleb jasny. Okazało się, że Kulesza był już dwukrotnie karany przez Komisję Specjalną w Łodzi grzywnami za to samo przestępstwo w ogólnej kwocie 125 tys. złotych. Niepoprawnego recydywistę orzeczeniem Komisji Specjalnej skierowano na 3 miesiące do Milęcina, wymierzając mu równocześnie 150 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 3 miesiące obozu.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 121-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 19.15 przedstawienie popularnej komedii czeskiej Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem“. Ciekawa treść, piękne melodie i tańce czynią sztukę w reżyserii Leona Schillera widowiskiem pełnym uroku i optymistycznej wiary w człowieka. Zespół tworzą Fijewska, Życzkowska, Bartosiewicz, Puchniewska, Skwarska, Borowski, Biernacki, Bolkowski, Dejunowicz, Grabowski, Kłosiński, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Łodyński, Maciejewski, Ordon, Staszewski, Wojciechowski, Woźniak i słuchacze PWST. Opracowanie muzyczne Tomasza Kiesewettera i Władysława Raczkowskiego, dekoracje i kostiumy projektu Otto Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryniewickiej.

Państwowy Teatr Powszechny 11 Listopada 21

Codziennie o godzinie 19.15 doskonała satyra I. Erenburga pt. „Lew na placu“.
Passepartout ważne.

Teatr „OSA“ Traugutta 1 (w sali „Syreny“)

Otwarcie sezonu 1948-9. Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 cieszaca się wielkim rozgłosem komedia muzyczna pt. **„Porwanie Sabinek“**. Udział biorą: **Józef Węgrzyn**, H. Gruszecka, B Halmirska, Z. Jamry, Z. Zarembianka W. Brzeziński, J. Darski, J. Ściwiarski, H. Szwajcer. Reżyseria: H. Gruszecka Dekoracje: J. Galewski. Kostiumy: J. M Szancer. Przy fortepianach: Z. Wiehler i W. Synder. Kasa sprzedaje bilety od 10 rano bez przerwy, tel. kasy 272-70. Tel. biura 107-78.

Teatr „MELODRAM“ ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godzinie 19.15 „Gody weselne“ — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera. Pełne uroku widowisko opiera się na motywach obrzędowych, tekstach mówionych, śpiewach i tańcach związanych z ludowym obrzędem sobótki, wesela i dożynek. Kompozycja muzyczna Władysława Raczkowskiego i Kazimierza Sikorskiego, tańce Barbary Fijewskiej, kostiumy i dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godzinie 19.15 sztuka T. Rattigana „Kadet Winslow“. Udział biora: Stanisław [illegible] Edward Dziewoński, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Halina Kossobudzka, Andrzej Łapicki, Adam Mikołajewski i Konstanty Pągowski. Reżyseria Erwina Axera. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15. Tel. 123-02.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA“ Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „Piękna Helena“ opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha. Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godziny 17 w kasie teatru, w niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11.

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI (Jaracza 2)

wystawia w niedzielę 12 bm. i we wtorek, premierę sztuki klasyka dramaturgii rosyjskiej A. N. Ostrowskiego „Bez winy winni“ w tłumaczeniu i reżyserii Idy Kamińskiej. Bilety w kasie teatru.

TEATR KUKIEŁEK RTPD ul. Nawrot 27, tel. 160-07

codziennie prócz poniedziałków dla szkół „Dziwny doktór“ cz. II, w niedzielę 12 bm. o godzinie 12 widowisko otwarte „Pinokio“ — **ostatni raz.**

———o———

W niedzielę 12. 12. br. o godzinie 17 odbędzie się koncert w Konserwatorium (ul. 1 Maja 6). Wykonawcy: Anna Tokarczykówna — fortepian. Weneta Heinrich — skrzypce, Adela Winiarska, Irena Iwankowiczówna i Stanisław Szuflet — śpiew.

KINA

ADRIA — „Zygmunt Kłosowski“
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „14-go Lipca“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży od lat 16
codziennie zmiana programu

BAJKA — „Czerwony krawat“
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 42“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Młodzi idą“
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

MUZA — „Przygoda na wakacjach“
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Nauczycielka wiejska“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
codziennie zmiana programu

D—032289

SPORT SPORT SPORT

Cała robotnicza Łódź

gromadzi się dzisiaj wzdłuż trasy, którą biec będzie sztafeta ZMP z Wrocławia



Sztafety ZMP na Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych biegną już ze wszystkich zakątków kraju w kierunku stolicy. Dnia 8 grudnia z Wrocławia wyruszyła sztafeta, która przebiegać będzie przez Łódź. Wczoraj na trasę biegu wyruszyły specjalne ekipy ZMP z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Biegów Sztafetowych przejrzeć trasę i wydać ostatnie polecenia oraz wskazówki.

W terenie województwa łódzkiego zostało rozprowadzonych 3.000 trójbarwnych plakatów wydanych przez Wojewódzki Komitet Biegów Sztafetowych. Ponad 1000 plakatów ukazało się na ulicach Łodzi.

Na ulicy Piotrkowskiej w godz. przedpołudniowych i w czasie przebiegnięcia sztafety kursować będzie propagandowy wóz tramwajowy prowadzony przez tramwajarza ZMP-owca.

W poszczególnych punktach ulicy Piotrkowskiej biegnącym zawodnikom przygrywać będą orkiestry. Sztafeta, która o godzinie 9.30 na sygnał radiowy wybiegnie z Sieradza wg obliczeń spodziewana — jest na godz. 14.30 na mecie, która znajdować się będzie na Placu Wolności. Przeciętny czas biegnących zawodników obliczony jest 4, 5 min. na 1 km. Ostatnie odcinki przed Placem Wolności oprócz ZMP-owców przebiegną ojcowie naszego miasta jak również przedstawiciele wojska, SP, Milicji, PPR i PPS, oraz Władz Miejskich. Po przybiegnięciu na metę zawodnicy z trasy udadzą się na wspólny obiad do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie również odbędzie się akademia oraz zabawa ludowa.

Dzisiejszy dzień dla Łodzi będzie, szczególnie zaś dla naszej młodzieży ZMP wielkim radosnym świętem. Sztafety ZMP to nietylko wielka impreza o charakterze sportowym. Sztafety ZMP to równocześnie gigantyczna akcja o głębokim wydźwięku ideologicznym, świadczącym że Związek Młodzieży Polskiej wraz z całą postępową młodzieżą kraju, głęboko przeżywa fakt Zjednoczenia się Polskich Partii Robotniczych. Sztafety ZMP zaniosą do Prezydium Kongresu meldunki o młodzieżowym Czynie Przedkongresowym, który objął setki i tysiące kół ZMP-owych na terenie całego kraju.

Akcja Czynu Przedkongresowego objęła koła zarówno fabryczne jak i wiejskie oraz szkolne, do akcji Czynu Przedkongresowego włączyła się obecnie zrzeszona w ZAMP-ie akademicka młodzież polska, która również docenia doskonale historyczny fakt połączenia się Partii Robotniczych. Sztafety młodzieżowe ZMP to symbol nierozerwalnej łączności młodego pokolenia Polski Ludowej, które wspólnie ze Zjednoczoną Partią Polskiej Klasy Robotniczej budować będzie Polska Socjalistyczna.

W chwili przybiegnięcia sztafety ZMP do Łodzi nie powinno braknąć nikogo na trasie.

Robotnicza Łódź, gród i serce polskiego proletariatu prześle przez młodych chłopców i dziewczęta z ZMP pozdrowienia Kongresowi Partii Robotniczych, prześle mocne i stanowcze zapewnienie naszego robotniczego miasta, że Łódź, Łódź pracująca dla dobra i lepszego jutra naszego kraju, zwiększy jeszcze bardziej swe wysiłki w celu zapewnienia ludowi pracującemu miast i wsi spokojnego jutra, w celu ugruntowania zdobyczy i reform we wszystkich dziedzinach naszego życia i przyśpieszenia naszego marszu do socjalizmu.

Historyczny Kongres rozpocznie się już za 3 dni. Jego zapowiedzią są sztfety ZMP-owe biegnące ku Warszawie, z których wrocławską witać będziemy dzisiaj o godz. 14.30.

Sport w ZSRR

Mistrz w koszykówce „Dynamo“

przegrywa w Moskwie z „Lokomotiv“

W ramach akcji dalszego upowszechnienia kultury fizycznej, młodzież radziecka bierze żywy udział w odbudowie zniszczonych obiektów sportowych. W roku 1948 młodzież radziecka przyczyniła się do uruchomienia 560 stadionów, 30.000 boisk sportowych, 1500 boisk piłkarskich, oraz ponad 2.000 ośrodków gimnastycznych. W Federacji Rosyjskiej przygotowano do sezonu zimowego ok. 500 skoczni narciarskich, a w Leningradzie przebudowuje się obecnie wielki stadion zimowy, przeznaczony do uprawiania 14-tu gałęzi sportu.

* * *

W Moskwie odbył się turniej piłki koszykowej z udziałem czołowych zespołów miejscowych. Zawody rozegrane zostały według nowych przepisów, ustanowionych na ostatnim Kongresie Międzynarodowego Związku Piłka Ręcznej.

Turniej, który był inauguracją zimowych rozgrywek w piłce koszykowej, zakończył się sukcesem drużyny „Lokomotiv“, dzięki zwycięstwu w spotkaniu finałowym nad zespołem CDKA. W półfinale „Lokomotiv“ wyeliminował niespodzianie z turnieju mistrza Związku Radzieckiego — drużynę „Dynamo“ (Moskwa).

W pierwszej rundzie turnieju „Dynamo“ (Moskwa) zwyciężyło zespół lotników moskiewskich w stosunku 24:22, jednak w następnym spotkaniu mistrz ZSRR uległ niespodziewanie drużynie „Lokomotiv“ w stosunku 15:18. W finale „Lokomotiv“ pokonał zespół CDKA, zdobywając nagrodę „otwarcia sezonu“.

* * *

Pierwsze tegoroczne zawody na otwarcie sezonu narciarskiego w Syberii miały miejsce w Nowosybirsku. Uczestniczyły w nim zespoły z Nowosybirska, Omska, Kurhanu i Ałtaju. Na program zawodów złożyły się sztafety narciarskie na dystansie 4x5 km. w konkurencji męskiej oraz 3x3 km. w konkurencji kobiecej. Wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajęła drużyna z Nowosybirska przebywając dystans 20 km. w czasie 1:24:31 godz. W konkurencji kobiecej zwyciężyły również zawodniczki miejscowe w czasie 45:36 min.

Dzisiejsza niedziela

pod znakiem... pięści

Dzisiaj rozpoczynają się grupowe mistrzostwa drużynowe Polski w hali Wimy. Spotkanie zapowiada się b interesująco. Włókniarz wystąpi w najsilniejszym swoim składzie i niewątpliwie postara się spotkanie to wygrać zdecydowanie. Druga drużyna łódzka, Zryw, udaje się do Wrocławia na zawody z zespołem „Pafawag“.

Przed zawodami Włókniarz — Gwardia Rzeszów, odbędą się finały pierwszego kroku bokserskiego w wagach: piórkowej, lekkiej i półśredniej.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski organizuje w Zgierzu zawody bokserskie dla zawodników, którzy nie przekroczyli 18 lat i którzy nie mieli więcej jak 10 rozegranych walk.

Z okazji Kongresu

Zryw, TUR i „Włókniarz“

organizują turniej piłki ręcznej

Z inicjatywy przedstawicieli Zarządów Klubów Sportowych: ZKS Włókniarz — ZMP Zryw i RKS TUR, zostaje zorganizowana z okazji otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych, interesująca impreza sportowa w piłce ręcznej.

W środę dnia 15 grudnia 1948 r. o godz. 18-ej w Sali Polskiej YMCA zostaną rozegrane następujące spotkania:

Siatkówka kobieca — TUR — Włókniarz.
Siatkówka męska — TUR — Włókniarz.
Koszykówka kobieca — TUR — Zryw.
Koszykówka męska — TUR — Zryw.

W celu udostępnienia wszystkim amatorom piłki ręcznej, obejrzenia tych ciekawych zawodów, organizatorzy przygotowali specjalnie niskie ceny wejścia: dla uczniów 20 zł, dla dorosłych 50 zł

Całkowity dochód z powyższej imprezy został przeznaczony na budowę Hali Sportowej w Łodzi.

Juniorzy czescy

starannie przygotowywują się do rewanżu w Pradze

WARSZAWA (obsł. wł.) W dniu 16 grudnia br. odbędzie się w Pradze rewanżowe spotkanie bokserskie junorów Polski i Czechosłowacji.

Jak wiadomo, w sierpniu br. reprezentacja juniorów Polski wygrała wysoko we Wrocławiu 13:3.

Czesi starannie przygotowują się do rewanżu i wystawiają mocno zmienioną ósemkę. Walczyć będą w kolejności wag: Husak, Huderik, Glez, Lorenc, Kopecky, Hakal, Markovic, Netuka III. Z drużyny tej walczyło we Wrocławiu jedynie trzech zawodników: Husak w wadze muszej, który przegrał wówczas z Kargierem, Markovic w półciężkiej, który zwyciężył Smyka i Netuka III, który zremisował ze Stecem.

Reprezentacja Polski, której termin zbiórki został wyznaczony na dzień 13 bm. we Wrocławiu, wystąpić ma w zestawieniu (w kolejności wag): Liedtke (Poznań), Brzóska (Łódź), Kruża (Pomorze), Ratajczak (Poznań), Kazimierczak (Poznań), Smyk (Wrocław) lub Stysiai (Kraków), Franek (Poznań) lub Gnat (Pomorze), Stec (Radom).

Trudno iest mówić o szansach drużyny polskiej, gdyż poza trzema zawodnikami czeskimi, którzy dali się poznać na ringu wrocławskim, reszta zawodników stanowi niewiadomą.

Dzisiejsze imprezy...

PIŁKA NOŻNA: stadion ŁKS-u: zawody towarzyskie RUCH — ŁKS, z których dochód przeznaczony będzie na b. więźniów politycznych.

PIŁKA RĘCZNA: godz. 16,30 sala YMCA: zawody w siatkówce żeńskiej i męskiej o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

ZAPASY: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 10-ej odbędą się towarzyskie spotkania najlepszych zapaśników łódzkich.

BOKS: zawody grupowe o drużynowe mistrzostwo Polski, hala Wimy godz. 17-ta: Włókniarz — Gwardia (Rzeszów), poprzedzone finałami pierwszego kroku w wagach: piórkowej, lekkiej i półśredniej. W Zgierzu odbędą się zawody juniorów, to jest zawodników, którzy nie przekroczyli 18-tu lat oraz nie mieli więcej jak 10 rozegranych walk.

Początek o godz. 16-ej.

Dziś w „Bałtyku“ wielki poranek pieśni, tańca i filmu

Z okazji zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego wydziały kulturalno oświatowe Zarządów Głównych Związku Zawodowego Pracowników Filmowych i Radiowych organizują w dniu dzisiejszym w sali kina Bałtyk przy ulicy Narutowicza 20, wielki poranek pieśni, muzyki, tańca i filmu pod hasłem: „Film, radio i teatr — dla szerokich mas“. Poranek ten organizowany jest w porozumieniu z OKZZ w Łodzi i rozpocznie się o godz. 10-ej przed południem.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź. Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 121-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa“. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.